

EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



NURMI
słynny lekkoatleta fiński,
bawi na Olimpiadzie, jako
jej honorowy gość.

ROK XIV.

PONIEDZIAŁEK, 10 SIERPNI 1936 R.

CENA 10 GROSZY

Nr. 222



LESTER
komisarz Ligi Narodów w
Gdańsku złożył w Genewie
raport w sprawie sytuacji
w Wołnem Mleście.

Lotnicy bombardują twierdze powstańców Koszary powstańców w Saragossie spłonęły. — Załoga kilku miast poddała się wojskom rządowym Opór powstańców znacznie osłabił

PARYŻ, 10 sierpnia. (PAT).
Madrycki dziennik „A.B.C.” zamie-
sza sprawozdanie podoficera wojsk
powstańczych, który przeszedł pod Sa-
ragossą na stronę wojsk rządowych.
Podoficer ten oświadcza, że lotnictwo
rządowe
WYRZĄDZIŁO OLBRZYMIĘ SZKODY
W SARAGOSSIE.

Większość koszar uległa doszczętnemu
spaleniu, tak że wojsko przebywa w tea-
trach, kościołach i na arenie walki by-
ków. Powstańcy utworzyli rodzaj parla-
mentu, któremu przewodniczy biskup
Saragossy, a w skład którego wchodzi
gen. Cabanellas, generałowie brygady,
pułkownicy i pięciu kanoników. Sara-
gossa cierpi od tygodnia na brak żywno-
ści i pozbawiona jest prądu elektrycz-
nego.

MARYT, 10 sierpnia. (PAT).
Ministerstwo wojny zawiadamia, że
miasto Ibiza, stolica wyspy Ibizy (Ba-
leary) poddało się wojskom rządowym.
LONDYN, 10 sierpnia. (PAT).

Agencja Reutersa donosi z Gibraltaru,
że załoga kontrtorpedowca brytyjskiego
„Blanche”, która przybyła tam wczoraj
popołudniu, oświadczyła, że lotnicy pow-
stańczy obrzucili bombami port w Ma-
ladze w chwili, gdy znajdowała się
w nim większa ilość okrętów rządowych,
m. in. „Jaime” i „Cervantes”. Bombar-
dowanie to nie wyrządziło widocznych
szkod.

Z innych źródeł donoszą, że ostatniej
nocy miasta Algesiras, San Roque i La
Linea były pogrążone w zupełnych cie-
mnościach. Miało to, jak się zdaje, na ce-
li zapobieżenie lądowaniu wojsk rządo-
wych.

Paryż, 10 sierpnia.
Kapitan pewnego statku francuskie-
go, który przybył do Marsylii opowiada
o zbombardowaniu twierdzy powstań-

ców Gijon przez hiszpańskie okręty rzą-
dowe.

Dwa dni trwało bombardowanie mia-
sta, które zostało całkowicie zrównane
z ziemią. W ciągu jednego tylko poran-
ka zginęło pod gruzami domów 300 mie-
szkańców, którzy nie zdążyli w porę
zbiec. W rezultacie Gijon poddał się.

Pomoc niemiecka dla powstańców

Materiały wojenne wysyłane z Hamburga

Paryż, 10 sierpnia.
Prasa francuska przynosi dalsze szcze-
gółę w związku z zamierzonym udziele-
niem pomocy powstańcom hiszpańskim
przez Niemcy.

Przed kilku dniami opuścił port w
Hamburgu statek „Usaramo”. Na pok-
ładzie jego znajduje się wielu oficerów
armii niemieckiej oraz pilotów. Poza-
tem na okręt ten załadowano 28 ciężkich sa-
moleatów bombowych najnowszego typu.
Statek ten przybił do portu w Emden,
gdzie w ciągu kilku dni ładowano na je-
go pokład węgiel oraz wielką ilość amu-

nicji artyleryjskiej i do karabinów ma-
szynowych. Obecnie „Usaramo” ma się
skierować do jednego z portów hiszpań-
skich, zajętych przez powstańców.

Równocześnie w kilku innych portach
niemieckich czynione są przygotowania
do wysyłki statków z materiałem wo-
jennym do Hiszpanji.

Równocześnie donoszą, że Niemcy
przygotowują się do obsadzenia Mal-
lorki. Od roku już działa na tej wyspie
agent hitlerowski baron Kurt von Behr,
były agent Gestapo w Londynie.

Do niewoli dostało się 2,500 pow-
stańców.

Barcelona, 10 sierpnia.

(PAT) Na froncie aragońskim wojska
rządowe zajęły wczoraj Monte Aragon
tuż pod Huesca.

Desant rządowy zajął wczoraj wy-
spę Dibiza, należąca do archipelagu Ba-
learów.

Konsul Stanów Zjednoczonych w Bar-
celonie oświadczył przedstawicielom
prasy, że pogłoski o tem, jakoby doznał
jakichś przykrości ze strony rządu ka-
talońskiego są zmyślone.

Rząd kataloński upaństwowił fabryki sprzętu wojennego

Barcelona, 10 sierpnia.
(PAT) Na mocy dekretu rządu auto-
nomicznego Katalonii o organizacji prze-
mysłu wojennego zasekwestrowano
wczoraj dwie fabryki. Fabryki te są w
pełnym ruchu, produkując — jedne ma-
teriały opatrunkowe, a inne — sprzęt
wojenny.

Wczorajsza niedziela upłynęła w
Barcelonie spokojnie i wśród wielkiego
ożywienia. Plaże, kina i kawiarnie by-
ły przepełnione.

Cholera w mieście zajętym przez powstańców?

Madryt, 10 sierpnia.
(PAT) Tutejsza stacja radiowa prze-
jęła depeszę, wysłaną z Melili, żądającą
natychmiastowego wysłania z Seville 20
skrzyń serum przeciwko wściekliznie i
cholery.

Wezwanie to zostało powtórzone
przeszło 30 razy.

Pożar w fabryce przy ul. Ciesielskiej

Łódź, 10 sierpnia.
(gr.) — Nocy ubiegłej, około godziny
12.15 wybuchł pożar w farbiarni zarob-
kowej firmy „J. Szajnik” przy ul. Cie-
sielskiej 22.

Po blisko godzinnej akcji ogień uga-
szono. Straty sięgają 500 zł.

Krwawa awantura w mieszkaniu

Łódź, 10 sierpnia.
(gr.) — W domu przy ul. Kazimierza
nr. 14 wynikła wczoraj wieczorem krwa-
wa awantura, w czasie której poraniony
został nożami 27-letni Kazimierz Szulc,
zam. przy ul. Nowe Sady 37 i Stefan Kul-
czyński, urzędnik Zarządu miejskiego w
Łodzi, zam. przy ul. Napiórkowskiego
nr. 76.

Lekarz pogotowia Czerwonego Krzy-
ża udzielił rannym pomocy.
Sprawców pociągnęła policja do od-
powiedzialności karnej.

Zamach samobójczy

Łódź, 10 sierpnia.
(gr.) — W mieszkaniu swych chlebo-
dawców przy ul. Cegielnianej 38 targnę-
ła się na życie 22-letnia Stanisława Ka-
zuba, pracownica domowa.
Wezwano pogotowie Czerwonego
Krzyża. Dyżurny lekarz, po przepłuka-
niu desperatki żołądka, przewiózł ją w
stanie poważnym do szpitala Ubezpie-
czalni społecznej.

Tajemnicza zbrodnia w Łodzi

Kto postrzelił 19-letniego chłopca

Łódź, 10 sierpnia.
(gr.) — Wczoraj, w późnych godzi-
nach wieczorowych, znaleziono w polu
przy ul. Głębokiej, ciężko rannego, 19-
letniego, Eugeniusza Roguszczyńskiego,
bezrobotnego, zam. przy ul. Głębokiej 10
Roguszczyński, jak stwierdził lekarz po-
gotowia miejskiego, odniósł ranę po-
strzałową w okolicy serca. W stanie
beznadziejnym przewieziono go do szpi-

tala św. Józefa.
Ustalenie sprawcy zbrodni okazało
się bardzo trudne. Roguszczyński jest nie-
przytomny.

Do chwili obecnej nie zdołano go
przesłuchać.

W ciągu nocy wydział śledczy do-
konał obławy w okolicy, gdzie znale-
ziono postrzelonego. Aresztowano kilka
osób.

Odrzucone podanie zamachowców łódzkich

Kuchciak i Rzetolski nie będą wypuszczeni na wolność

Warszawa, 10 sierpnia.
Do kancelarii P. Prezydenta Rzeczy-
pospolitej wpłynęło przed kilku miesią-
mi podanie obrońców Romana Kuch-
ciaka i Jana Rzetelskiego, skazanych za
zamach bombowy na magistrat łódzki.
Mieli oni zamiar obrabować kasę miej-
ską, a uzyskane tą drogą pieniądze
zżyć na cele partyjne.

Sąd okręgowy skazał obu zamachow-
ców po 12 lat więzienia. Wyrok ten za-

twierdził następnie sąd apelacyjny. Na
mocy amnestji złagodzone im karę do
8 lat więzienia.

Obecnie skazani prosili o przedter-
minowe zwolnienie ich z więzienia. —
Wczoraj nadeszła odpowiedź z kance-
larii P. Prezydenta, że nie skorzystał
On z prawa łaski.

Obaj zamachowcy będą więc musieli
odbyć całkowitą karę.

Straszne samobójstwo na statku „Gdynia”

Nazwisko desperata nie zdołano ustalić

Gdynia, 10 sierpnia.
Wczoraj po poł. na statku żeglugi
polskiej „Gdynia”, kursującym między
Gdynią a Jastarnią rozegrała się wstrzą-
sająca scena.

Kiedy statek opuścił port w Ja-
starni, nieznanemu mężczyźnie skoczył na-
głe na brzeg dolnego pokładu rufowego,
chwycił lewą ręką za łańcuch, a pra-
wą strzelił sobie z rewolweru w usta.
Ciało denata wpadło do wody i więcej
już nie wypłynęło na powierzchnię.

Świadkowie tragicznego zajścia

wszczęli alarm. Kilka kobiet dostało
atak histerji. Statek zatrzymano, jed-
nak mimo poszukiwań, zwłok nie zna-
lezione.

Znajdujący się jako pasażer na statku
kapitan żandamerji spisał protokół i
nazwiska świadków wypadku.

O samobójstwie zawiadomił w porcie
policję kapitan statku. Desperat pozo-
stał marynarce, w której nie znalezione
żadnych dokumentów. Sądząc z wy-
glądu, mógł liczyć około 30 lat.

Miljonerka amerykańska oskarżona o meżobójstwo

New York, 10 sierpnia.
Wielką sensację w sferach arystokra-
tycznych Ameryki wywołało aresztowa-
nie 22-letniej milionerki, Katarzyny Brat-
ford. Stoi ona pod zarzutem zamordo-
wania swego męża, syna prezydenta ban-
ku w Illinois. Aresztowana zeznała, że
mąż jej w czasie kłótni zachwiał się na-
głe i padł nieżywy. Sekcja zwłok wy-
kazała jednak w ciele zmarłego obec-
ność trucizny.

Aresztowana jest siostrzenicą słynne-
go magnata kolejowego Harrimana.

Tajfun zniszczył miasto chińskie

Szanghaj, 10 sierpnia. (PAT).
Tajfun nawiedził wczoraj w nocy
miasto Nanczang, stolicę prowincji
Kiang-Si.

500 budynków mieszkalnych zostało
zniszczonych w tej liczbie gmach wię-
zienia, z którego uciekli liczni aresztanci
Ofiarą katastrofy padło 300 osób za-
bitych i kilkaset rannych.

Na rzece zatono 10 łodzi.

„GŁOS DOŚWIADCZENIA“ NA FALACH ETTERU

udziela milionom Jankesów zbawiennych rad życiowych. — Człowiek który kojarzy małżeństwa i ociera ludziom łzy
Marion Sayle Taylor jest najpopularniejszym człowiekiem w Ameryce

(sb) Najbardziej popularnym człowiekiem w Stanach Zjednoczonych jest mężczyzna, którego nikt nie zna. Nikt nie zna ani jego nazwiska, ani imienia. Codziennie staje on przed mikrofonem rozgłośni radiowych i w ciągu pół godziny udziela rad i wyjaśnień w ważnych sprawach życiowych. Nazywają go wszyscy „Głosem doświadczenia“.

Tak zapowiada go speaker, tak podpisuje się on na listach i na czekach. Tylko niewielu ludzi zetknęło się z nim osobiście. Nawet pracownicy zatrudnieni na stacji radiowej nie wiedzą, jak się nazywa. Jedynie dyrektor mógłby coś bliższego o nim powiedzieć — ale on milczy.

Jeden z reporterów zdołał jednak odkryć tajemnicę i stwierdzić, że „Głosem doświadczenia“ jest 47-letni Marion Sayle Taylor. Jest to mały, łysy człowiek, który niema dłoni, ponieważ stracił ją w katastrofie samochodowej.

Taylor już od dziesięciu lat występuje przed mikrofonem radiowym. Uratował on wielu samobójców, naprawił wiele szkód, zaoszczędził ludziom wiele przykrości.

Taylor potrafi tak przemawiać, że trudno mu się oprzeć. Niezwykłe swe zdolności stwierdził on w roku 1909. Zakochał się wówczas w pewnej dziewczynie, jednak rodzice jej byli małżeństwu przeciwni. Taylor zwrócił się wówczas do nich bezpośrednio, a krótka rozmowa wystarczyła, aby ich przekonać i uzyskać zgodę. Od tej chwili poczuł Taylor w sobie dziwną skłonność do dawania ludziom rad. Poczęli oni korzystać z nich na szeroką skalę. Obecnie Taylor otrzymuje 5.000 listów dziennie z prośbą o porady. 35 sekretarzy załatwia jego korespondencje.

Mimo swej wielkiej popularności Taylor starał się o to, aby otoczyć się nimbem tajemniczości. Nikt nie zna miejsca jego zamieszkania, ani numeru telefonu. Na wszelkie prośby o udzielenie porady w cztery oczy — Taylor odpowiada odmownie. I temu prawdopodobnie również zawdzięcza swe powodzenie.

Taylor mówi tylko o miłości i przebaczeniu, każe się wyrzec zazdrości i nienawiści. Pewnego dnia zwróciła się do Taylora jakaś dziewczyna z zapytaniem, co ma zrobić, gdyż matka nie chce

Proces o brylantowe zęby murzyna

(sb) Przed sądem w Nowym Jorku znalazła się niezwykła sprawa, jakiej dotychczas nie zanotował nawet kroniki Stanów Zjednoczonych. Grupa wie rzycciel murzyna Efbby w czasie ściągania swych należności, obłożyła sekwestrem wszystkie jego ruchomości i nieruchomości.

W czasie badania majątku murzyna okazało się, że zgodnie z najnowszą modą, panującą w Ameryce, kazał on sobie wprawić w dwa zęby... piękne brylanty. Były to kamienie czystej wody, znacznej wartości. Gdy murzyn śmiał się, brylanty rzucały wspaniałe blaski, które, oczywiście, zwróciły uwagę wierzycieli na cenne kamienie.

Wnieśli oni skargę do sądu, domagając się zmuszenia murzyna do usunięcia brylantów i oddania do ich dyspozycji. Sąd po rozpatrzeniu sprawy odrzucił to niezwykle żądanie. W motywach wyroku sąd stwierdził, że nie można nikogo zmusić do udzielenia swej krwi do transfuzji, ani do ścięcia włosów, celem uczynienia z nich ozdoby dla innego człowieka. Tak samo nie można nikogo zmusić do usunięcia złotych, platynowych, czy wreszcie brylantowych zębów.

jej pozwolić na małżeństwo z mężczyzną, którego sobie wybrała. Zamiast udzielić odpowiedzi, Taylor przez radio sam przemówił do matki dziewczyny, tłumacząc jej, że niesłusznie postępuje. Następnego dnia otrzymał dziękczynny list od dziewczyny, która zakomunikowała mu, iż pod wpływem jego głosu matka wreszcie ustąpiła.

W innym wypadku Taylor pogodził małżeństwo. Wypadków takich można

by cytować bez liku.

Jak wielką popularnością cieszy się „Głos doświadczenia“ świadczyć może fakt, iż piszą do niego nawet mordercy skazani na wieloletni pobyt w więzieniu, lub karę śmierci. Władze amerykańskie pozwoliły Taylorowi nie ujawniać szczegółów zawartych w tych listach, w których przestępcy wielokrotnie przyznają się do popełnionych zbrodni, mimo, iż nie chcieli tego uczynić przed

sądem. Do Taylora przychodzi nawet pieniądze, które nadsyłają niesumieni płatnicy podatków. Pod wpływem słów Taylora doszli bowiem do przekonania, że postępowali nieetycznie. W ciągu ostatniego roku nadeszło w ten sposób 21.000 dolarów.

Taylor jest niepowszedniem zjawiskiem w radio amerykańskim, zjawiskiem, jakim nie może się poszczycić żadne inne państwo na świecie.

KLEJNOT, KTÓRY PRZYNOŚIŁ ŚMIERĆ

Za cenę pięknego rubina jedna z księżniczek rosyjskich wydała swego kochanka ochranie

(t) Nawet szlachetne kamienie mają swoich przeciwników. Perły, najpiękniejsze nawet, nigdy nie będą wplecione w koronę królewską, gdyż są one podo-

bnym symbolem łez i smutku. Prawdziwie natomiast arystokratycznym kamieniem jest rubin. Jego purpurowe, ogniste błyski widać odpowiadały usposo-

bieniu rozmaitych panujących, gdyż dawniej nie było ani jednej korony, w której kamień ten nie błyszczałby swoim blaskiem.

Ojczyzną rubinów są Indie. Wydobycia tam rok rocznie ogromne ilości tych cudnych kamieni, które odznaczają się specjalnym blaskiem i barwą. W pierwotnym stanie wyglądają one naturalnie nieco inaczej, niż później w kosztownej oprawie. Są one matowe i niemal bez połysku i tylko znawca potrafi je rozróżnić od zwykłego bezwartościowego szkła.

Specjaliści szlifują te szlachetne kamienie, nadając im odpowiedni kształt. Największe targowisko rubinów — Birma, posiada najpiękniejsze klejnoty świata. Odbijają się tam bardzo często jarmarki, na które przyjeżdżają handlarze niemal z całego świata i dokonują transakcji na milionowe sumy.

Znawcy rubinów potrafią nie tylko wyznaczyć cenę za klejnot, ale i umiejętnie pokazywać je. Niektóre kamienie wyjmują dopiero przy świetle zachodzącego słońca, gdyż wtedy właśnie wydobija się z nich ów rzadki, a przedziwny krwawo-czerwony błysk, tak bardzo ceniony przez jubilerów.

Najpiękniejszym kamieniem jest „Rubin Pokoju“, który jest własnością jednego z arystokratów angielskich. Waży on 44 karaty i sprzedany został na licytacji za 30 tysięcy funtów szterlingów.

Podobno rubiny mają w sobie jakąś moc przyciągającą. Opowiadała, że przed wojną jedna z księżniczek rosyjskich za cenę takiego krwawo-czerwonego kamienia zdecydowała się wydać swego ukochanego w ręce ochrani. Nie sądzono jej było jednak zbyt długo cieszyć się owym klejnotem, gdyż pod wpływem wyrzutów sumienia udusiła się cienkim łańcuszkiem platynowym, na którym wisiał fatalny kamień.

Fatalny klejnot powędrował później do Ameryki, gdzie dzięki swej niezbyt sympatycznej opinii nie mógł w żaden sposób znaleźć nabywcy. Dopiero jeden z jubilerów wpadł na pomysł i kazał go rozdzielić na trzy części, które sprzedał jakiejś diwie filmowej. W ten sposób nieprzyjemna fama o „kamieniu śmierci“ została wkońcu zapomniana.

58 rozwodów w ciągu 8 lat

Mieszkaniec Moskwy pobił rekordy amerykańskie

(sb) Jak wiadomo, niedawno zreformowane zostało prawo małżeńskie w Sowieciech. Zabronione zostały częste rozwody celem ponownego wstąpienia w związek małżeński.

W okresie obowiązywania ustaw, zezwalających na częste rozwodzenie się — najskwapliwiej korzystał z nich mieszkaniec Moskwy — Władimir Arieczew. W ciągu ostatnich ośmiu lat rozwiódł się on 58 razy. Z każdą z żon miał po kilkoro dzieci, poczem porzucał je i żenił się nanowo.

Niedawno przyszedł on znowu do

urzędu stanu cywilnego, prosząc o rozwiązanie jego małżeństwa. Spotkał się jednak tym razem z ostrą odprawą. Urzędnik potępił go za podobne postępowanie, nazywając je niemoralnym.

Wówczas Arieczew oświadczył, że rozwodził się tak często po to, by pobić rekord amerykański, co mu się też udało. Obecnie jest on ojcem 102 dzieci. Władze nie udzieliły Arieczewowi rozwodu, wobec czego resztę życia będzie on musiał spędzić u boku swej 58-jej żony...

Titulescu zapomniał... szczoteczki do zębów

Alarmująca wieść wywołała podniecenie w willi rumuńskiego min.

(z) „Daily Express“ opowiada o zabawnym incydencie, jaki rozegrał się podczas ostatniej podróży rumuńskiego ministra spraw zagranicznych, Titulescu na konferencję w Motreux.

Specjalny pociąg Titulescu mknął szybko torem kolejowym, gdy nagle maszynista otrzymał sygnał zatrzymania go. Pociąg zwolnił biegu, odbyła się mała konferencja, po której na tor kolejowy wyskoczył jeden z urzędników defensywy, towarzyszących ministrowi w jego podróży. Z pociągu zawiadomiono kogo należy, ażeby umożliwić urzędnikowi dostanie się w jaknaj-

szybszym czasie do Bukaresztu. Również poinformowano willę Titulescu o mającym nastąpić przybyciu urzędnika.

Personel willi, podniecony i zdenerwowany, oczekiwał przyjazdu wysłannika. Rozeszła się pogłoska, że minister zgubił czytać skradziono mu ważne dokumenty. Niebawem jednak podniecenie minęło, albowiem przybył urzędnik wyjaśnił, co się stało. Okazało się, że Titulescu zapomniał w domu... szczoteczki do zębów, a ponieważ jest bardzo przesadny, nie chciał jechać do Motreux, zanim „zły omen“ nie będzie usunięty.

Dlaczego Napoleon okrył się sławą

Słynny włoski futurysta tłumaczy, na czym polega popularność

Marinetti w jednym z ostatnich swych artykułów zapewnia, że legendy powstają tylko dzięki „indywidualnym, zewnętrznym właściwościom“ ludzkim.

Gdyby postać Napoleona nie łączyła się z okryciem głowy w kształcie trójkąta, szarą kurtką i rękoma, skrzyżowanymi na piersiach, legenda nigdyby nie utrwaliła do tego stopnia jego imienia.

Na czym polega popularność Chaplina?... Na jego kapelusiku, wąsikach, laseczce i butach. Takiej laseczki, ani takich butów nikt nie ma, dlatego też ludzie zapamiętali sobie ich właściciela.

Clemenceau mógłby wygłaszać najwspanialsze przemówienia, lecz sława po nim nie byłaby nigdy tak wielka, gdyby nie nosił małej czapki, noszonej przeważnie we Francji tylko przez prowincjonalnych notariuszy.

Marinetti wkońcu udziela kobietom następującej rady:

— Jeżeli pani chce się wyróżnić, jeżeli pani chce, żeby o niej mówiono, niech pani nie wydatuje pieniędzy na stroje... Szkoda pieniędzy. Niech pani stanie przed lustrem i pomyśli o jakimś zewnętrznym symbolu, może to być trójbiaż, ale musi pani wiernie go się trzy-

mać. Od tej chwili nie będą o pani mówili — „Pani Stela“, albo „Pani K.“, lecz tak samo jak o dziełach Tycjana lub Rubensa:

— Ta kobieta z siwą głową...
 Albo:
 — Ta pani z wiecznym uśmiechem na twarzy...
 I to jest właśnie sława.

Budda, który przynosi sławę i śmierć

Kłopotliwy talizman wędruje z rąk do rąk

(sb) W Paryżu wzbudziły obecnie zaciekawienie losy niewielkiej statuetki, przedstawiającej Buddę. Pewien duchowny hinduski ofiarował ją przed kilkudziesięciami laty francuskiemu archeologowi, zapewniając go, że talizman ten przynosi sławę i jednocześnie zgon.

Archeolog ów po powrocie do Francji ofiarował statuę mężowi stanu Sadi-Carnotowi. Carnot był wówczas ministrem. Wkrótce po otrzymaniu niezwykłego подарunku wybrał go prezydentem państwa. Jak wiadomo jednak,

zginął on w czasie zamachu.

Właścicielem statuy został skolei Poincare. W rok po otrzymaniu Buddy został on również wybrany prezydentem państwa, obawiając się jednak, by nie podzielił losu Carnota pozbył się czempredzej tej figurki.

Obecnie posążek Buddy dostał się w ręce jednego z wybitnych polityków francuskich. Z zaciekawieniem oczekują wtajemniczeni, czy zrobi on również tak wspaniałą karierę, jak Carnot i Poincare.

Łódź bez hiszpańskich pomarańczy

Rewolucja zahamowała eksport

Łódź, 10 sierpnia.

(b.) Na podstawie umów, zawartych między rządem polskim a hiszpańskim, sprowadzano rokrocznie do Polski kilkaset wagonów pomarańczy z Hiszpanii.

Obecnie, w związku z wojną domową na półwyspie Pirenejskim, dowóz pomarańczy z Hiszpanii został całkowicie zahamowany.

Zapasy tych pomarańczy, które dowiezione zostały do Łodzi w lipcu, w momencie wybuchu rewolucji hiszpańskiej, są już na wyczerpaniu.

Co się stało z czternastoletnią Zimorską?

Dziewczynka zginęła w tajemniczy sposób przed 20 dniami. — Fatalne nalogi i szkodliwe otoczenie

Łódź, 10 sierpnia.

(gr) — W tajemniczych okolicznościach zginęła w dniu 20 lipca r. b. 14-letnia Helena Zimorska, zamieszkała przy ul. Piasecznej 15.

Zimorska, sprzedawczyni słodyczy na ulicach, w parkach i w domach mieszkalnych, wyszła z domu przy ul. Piasecznej 15 około godziny 7-ej rano i od tej chwili więcej do rodziców nie powróciła.

Od dnia, w którym 14-letnia dziewczynka zaginęła, minęło 20 dni. Pomimo poszukiwań przez rodzinę i władze śledcze, do chwili obecnej dziewczyny nie odnaleziono. Istnieje zatem podejrzenie, że Zimorska padła ofiarą tajemniczego wypadku, gdyż poszukiwania w szpitalach i kostnicach nie dały rezultatu.

Wykluczona jest zatem rzecza, by dziewczynkę spotkał jakiś wypadek u-

liczny, jak przejechanie a nawet zamach samobójczy lub samobójstwo — nie ulega wątpliwości, że albo uprowadzona została przez kogoś i do dziś trzymana jest w odosobnieniu, albo też sama zbiegła z domu rodzicielskiego.

Niektóre szczegóły z życia dziewczynki i okoliczności, towarzyszące jej nagłemu zniknięciu, dają dużo do myślenia i potwierdzają przypuszczenia o satnich dwóch możliwości tajemniczego zniknięcia.

Przed ośmiu laty matka Zimorskiej przeniosła się do wieczności. Ojciec dziewczynki, starszy już mężczyzna, chorośliwy i bez pracy, mało mógł zajmować się wychowaniem dziecka. Rok po śmierci matki w domu przy ul. Piasecznej 15 opowiadano o

niezwykłych dziejach małej dziewczynki odwiedzającej zbyt często samotnego sąsiada, liczącego wówczas 71 lat.

Szepty sąsiadek zamieniały się w głośne rozmowy i z oburzeniem doniesiono ojcowi dziecka, że

STARUSZEK DOPUSZCZAŁ SIĘ Z MAŁĄ HELENKĄ CZYNÓW LUBIEŻNYCH.

Złożono zameldowanie policji, które ustaliło, że istotnie pomiędzy sąsiadem a dziewczynką działy się rzeczy, które nie powinny mieć miejsca.

Na rozprawie sądowej, biorąc pod uwagę sędziwy wiek oskarżonego, sąd zawiesił wykonanie kary. Staruszek przejął się rozprawą tak bardzo że po kilku miesiącach wyzionął ducha.

W międzyczasie ojciec Zimorskiej ożenił się poraz wtóry. Przybrana matka dziewczynki zwracała na nią baczną uwagę, nie mogła jednak odczytać dziecka od dwóch fatalnych przyzwyczajęń: późnego przychodzenia do domu i lekkiej kleptomani.

Coraz częściej bowiem napływały skargi na Helenkę, że dopuszcza się drobnych kradzieży, a liczba poszkodowanych wzrosła do 13-tu.

Co się stało z małą Zimorską, gdzie przebywa i co było powodem jej nagłego zniknięcia — niewątpliwie ustala władze policyjne, które przeszukują wszystkie cegielnie i baraki, gdzie przebywają bezdomne istoty.

Inne czynniki zainteresowały się również tajemniczym zniknięciem dziewczynki i wydały już odpowiednie zarządzenia.

Nadużycia biletowe na kolejach

Kombinatorzy będą pociągani do surowej odpowiedzialności

Łódź, 10 sierpnia.

(b.) Jak wiadomo na kolejach wprowadzone zostały już od kilku lat okresowe bilety pasażerskie tygodniowe i miesięczne.

Ostatnio władze kolejowe stwierdziły częste i liczne wypadki nadużyć przy posługiwaniu się temi biletami. Zanotowano wypadki używania biletów okresowych przez członków rodziny lub znajomych właściwego nabywcy biletu, przyczem sprawcy nadużyć dla uniknie-

cia ewentualnych przykrości czy nieporozumień, bądź podklejają na miejsce fotografii prawego posiadacza biletu fotografię własną, bądź wpisują swoje nazwisko, po usunięciu nazwiska i podpisu figurującego na bilecie poprzednio.

W związku z powyższym wprowadzono obecnie poważne obostrzenia przy kontroli biletów okresowych. Nabywca takiego biletu jest obowiązany położyć pod fotografią swój podpis w chwili uiszczania opłaty za bilet. Posia-

dacz biletu, na którym nie będzie podpisu pod fotografią, opłaci cenę za przejazd koleją wedle norm, przewidzianych dla pasażerów na gapę (od stacji wyruszenia pociągu do stacji, gdzie takiego pasażera zatrzymano).

Wszelkie manipulacje z fotografiami i podpisami na biletach okresowych, przy odstępowaniu ich osobom trzecim, będzie ścigane jak każde fałszerstwo do kłopotu, obliczone na osiągnięcie korzyści materialnej.

Zezwolenia na produkcje podwórzowe

otrzymało tylko kilka zespołów muzycznych. — Pod płaszczykiem „występów“ kryje się żebranina

Łódź, 10 sierpnia.

(v) Swego czasu donosiliśmy o tem, że sprawa podwórzowych orkiestr została w Łodzi uporządkowana.

Zezwolenia na produkcje podwórzowe

we otrzymała tylko nieliczna ilość zespołów muzycznych podczas gdy znakomita część podwórzowych występów nie ma prawa produkowania się.

Naogół władze starościńskie udzielały zezwoleń niechętnie, albowiem w większości wypadków, pod płaszczykiem występów podwórzowych, ukrywa się zwykła żebranina.

Stąd też zezwolenia otrzymały tylko te zespoły muzyczne, które kiedyś produkowały się w lokalach lub ogródkach, a obecnie utraciły pracę.

W pełnym sezonie letnim, „orkiestr podwórzowych“ i wszelkiego rodzaju produkcj jest mniej, albowiem „występowicze“ wyjeżdżają na wieś i do miejscowości uzdrowiskowych, ciągnąc za tymi, którzy żądni wypoczynku, zabrali ze

sobą nieco gotowizny i mają wiele wolnego czasu.

Pozatem niektóre zespoły muzyczne otrzymały zajęcia w licznych ogródkach podmiejskich i na salach tańca, urządanych na wolnym powietrzu, względnie grają dorywczo na wszelkiego rodzaju ludowych zabawach.

Sytuacja ta zmieni się nieco z nadejściem jesieni gdy do miasta ściągają rzesze urlopowiczów, a deszcz i niepogody wypłoszą z ogródków chętnych wypoczynku.

W związku z walką, jaką władze obecnie wypowiadają żebractwu w Łodzi, rola tych przygodnych muzyków podwórzowych nie będzie łatwa, tembardziej, że zezwolenia na produkcje nie będą udzielane.

Niespodzianka dla palaczy Rosyjski tytoń w papierosach PMT

Łódź, 10 sierpnia.

(b.) — Przedwojenne tytonie rosyjskie cieszyły się wśród palaczy dużym uznaniem. Polski Monopol Tytoniowy, dążąc do zadowolenia wielotysięcznych rzesz swoich odbiorców, już w marcu r. b. wszczął pertraktacje z sowieckim trustem tytoniowym w sprawie dostawy większej ilości tytoniu rosyjskiego, w ramach kontyngentowej wymiany towarów.

Jak się dowiadujemy, obecnie przybył do Polski przedstawiciel sowieckiego trustu tytoniowego, aby przeprowadzić ostateczne pertraktacje w sprawie omawianej dostawy.

Notatnik miejski

Od dnia wczorajszego czynne były w Łodzi wszystkie komisje wyborcze, gdzie wyłożono po raz pierwszy do wglądu spisy wyborców. Zgłoszenia sprawdzających listy wyborców były, w związku z dniem świątecznym, nikłe. Sprawdzanie list odbywa się codziennie w godzinach od 17 do 22. Wczoraj toczyły się w różnych organizacjach politycznych i zawodowych narady w sprawie udziału w wyborach. O ile można się już obecnie zorientować, ilość list przy zbliżających się wyborach będzie większa niż przy wyborach poprzednich.

**

W lokalu „Resursy“ przy ul. Kilińskiego 123 odbyło się ogólne zebranie robotników stolarskich i polewniczych, chrześcijańskich i żydowskich. Po omówieniu sytuacji w przemyśle stolarskim i pokrewnych zebrań postanowili wystąpić do pracodawców z żądaniem podpisania umowy zbiorowej.

**

W nocy z soboty na niedzielę powstał pożar w fabryce firmy „Bracia Geyer“ przy ul. Puckiej 9. Ogień zniszczył częściowo urządzenia i maszyny oraz większą ilość odpadków wielotematycznych. Pożar został ugaszony przez dwa oddziały straży ogniowej. Straty wynoszą około 10 tysięcy złotych.

Zawiadomić pocztę o zmianie adresu

winien każdy łodzianin celem uniknięcia przerwy w doręczaniu korespondencji

Łódź, 10 sierpnia.

(v) Łodzianie, którzy zmieniają miejsce zamieszkania, przenosząc się z jednej dzielnicy miasta do innej, względnie nawet na sąsiednią ulicę, powinni we własnym interesie zawiadomić pocztę o zmianie adresu.

Zawiadomienie to przesyła się na zwykłej kartce pocztowej na Poczcie Główną.

Władze pocztowe informują natychmiast listonosza z dawnego okręgu doręczeń, dokąd ma listy i przesyłki kierować, przyczem jednocześnie zawiadomiony zostaje o zmianie listonosz z nowego okręgu doręczeń.

Zdarza się jednak bardzo często, że rozróżnieni łodzianie, podają nowe

miejsce zamieszkania, nie dodając jednak poprzedniego adresu. Nieraz nawet zawiadomienia takie przysyłane są listami poleconymi.

W tych jednak wypadkach poczta nie może spełnić życzenia, gdyż nie znając poprzedniego adresu nie może zawiadomić odnośnego listonosza o zmianie.

Na kartkach zatem winien być podany nowy adres oraz adres poprzedni i czytelny podpis, gdyż sprawa odcyfrowania podpisów przysparza niejednokrotnie poczcie olbrzymie trudności.

Zawiadomienie o zmianie adresu wpływa na to, że przesyłki listowe, nawet adresowane niewłaściwie, doręczane bywają adresatowi bez zwłoki.

BALKONY GROŻĄ NIEBEZPIECZENSTWEM

Specjalna kontrola nakazuje remonty

Łódź, 10 sierpnia.

v) Podczas dokonywanych obecnie masowych remontów domów w Łodzi okazało się, że balkony w nieruchomościach łódzkich znajdują się w stanie fatalnym i grożącym bezpieczeństwu publicznemu.

W domach remontowanych balkony umocniono, względnie zmieniono przebieg deski podłogi.

W wielu jednak nieruchomościach, położonych przeważnie na peryferiach — balkony znajdują się w stanie fatalnym

i stanowić mogą poważne niebezpieczeństwo.

Obecnie władze miejskie i bezpieczeństwa przeprowadzać będą kontrolę balkonów w Łodzi, w domach zaniedbanych i na peryferiach. Kontrolowane będą balkony zarówno frontowe jak i znajdujące się od strony podwórza. W wypadku stwierdzenia zaniedbanego stanu balkonu, grożącego niebezpieczeństwem, władze spisować będą protokoły.

Lustracja targowiska

przy ul. Piotrkowskiej 317

Łódź, 10 sierpnia.

(v) Po zlikwidowaniu targowiska na placu Leonhardta, straganiarze i kupcy przenieśli się do hal targowych firmy „Sano“ przy ul. Piotrkowskiej nr. 317, gdzie prowadzone były w dalszym ciągu targi.

Obecnie targowisko to zlustrowane zostało przez specjalną komisję pod kierownictwem p. starosty dr. Wrony z udziałem nac. Niedzielskiego, lekarza powiatowego Weylanda, kierownika Musiała i nac. Berlinera.

Komisja przeprowadziła lustrację w celu uporządkowania targowiska, wyznaczenia miejsc postoju dla wozów, furmanek, stoisk i kramów.

W bieżącym tygodniu odbędzie się w Starostwie grodzkim konferencja z udziałem przedstawicieli delegacji kupieckich w sprawie wspólnego ustalenia wytycznych uporządkowania targowiska.

Dziś w kinach:

AMOR: — „Błaty upiór“.
CASINO: — „Moja mała“.
CAPITOL: — „Rece zawiniły“.
CORSO: — „Szkarłatny kwiat“ i „Ulani, ulani“.
EUROPA: — „Casanova“.
GRAND - KINO: — „Noc na transatlantyku“.
JAR: — „Czarowna noc“ i atrakcje.
MIRAZ: — „Dom nr. 56“ i „Karioka“.
PALACE: — „Niewidzialny promień“.
PRZEDWIOSNIE: — „Nasze słońce“.
RAKIETA: — „Idziemy po szczęście“.
RIALTO: — „Roberta“.

Allo! Tu radio!

PROGRAM ROZGŁOSNI ŁÓDZKIEJ POLSKIEGO RADJA.

PONIEDZIAŁEK, 10 sierpnia 1936 r.
 12.03—12.13 Pogadanka dla robotników p. t. — „Radio w codziennym użytku rodziny robotniczej” — wypowiedzi inż. W. Janicki. 12.13—12.23 Dziennik południowy. 12.23—13.15 „1000 tak-tów muzyki” — odegra zespół Stefana Rachonia. 13.15—15.27 Przerwa.
 15.27—15.30 Łódzkie wiadomości giełdowe.
 15.30—15.45: Wiadomości gospodarcze z W-wy.
 15.45—16.00. „W co się będziemy bawili?” — Transmisja z ogródka dziecięcego w Wilnie. Audycja dla dzieci młodszych.
 16.00—16.45. Koncert popularny w wykonaniu Orkiestry Filharmonii Warszawskiej pod dyr. Józefa Ozimińskiego z Ciechocinka — przez Toruń. W programie muzyka polska.
 16.45—17.00. „Nieznana harmonia obozów” — pogadanka — wygłosi red. Kazimiera Muszalsówna.
 17.00—17.20. Pieśni odśpiewa Hanna Łosakiewicz - Molicka (z Krakowa).
 17.20—17.50. Muzyka — płyty.
 17.50—18.00. „Na kaczki” — pogadanka — wygłosi Edward Niedziałkowski.
 18.00—18.10. Pieśni w wykonaniu Michała Flety — płyty.
 18.10—18.15 O wszystkim potroszku.
 18.15—18.35. Walce operetkowe w wyk. Lucyny Szczepańskiej — płyty.
 18.35—18.50: Koncert reklamowy.
 18.50—19.00: Pogadanka aktualna.
 19.00—19.30: Audycja strzelecka.
 19.30—20.00. Recital śpiewaczy Stanisława Drabika (z Krakowa).
 20.00—20.30. Utwory fortepianowe Franciszka Liszta odegra Leopold Muenzer (ze Lwowa).
 20.30—20.45. „Na wodach Polesia” — feljton wygłosi Janina Szaferowa (z Krakowa).
 20.45 — 20.55 Dziennik wieczorny.
 20.55 — 21.00 Pogadanka aktualna.
 21.00—22.00. Koncert Orkiestry Marynarki Wojennej pod dyr. kpt. Aleksandra Dulina z Gdyni — przez Toruń.
 22.00—22.30. Transmisja i wiadomości z XI-ej Olimpiady w Berlinie oraz wywiady na temat „Bokserzy, Wioslarze, Koszykarze i Sierżantowie szykują się do startu” (z Berlina).
 22.30—22.35. Muzyka — płyty.
 22.35—23.00. Utwory na wiola d'amore wykona Jan Rakowski (z Poznania).

AUDYCJE ZAGRANICZNE.

20.00 ANGLJA (Nat. Progr.). Koncert Wagnerowski z Queens-Hall'u.
 20.00 STOCKHOLM. „Opowieści Hoffmana” — opera.
 20.30 WIEŻA EIFFLA. Koncert symfoniczny.
 20.35 PRAGA. „Gałązka oliwna” — słuchowisko J. Parandowskiego.
 20.35 BUDAPEST. Koncert orkiestrowy. Dyr. Dobnanyi.
 20.45 MEDJOLAN. „Cecilia” — opera Refice.

Dyżury aptek

Nocy dzisiejszej dyżurują następujące apteki:
 J. Kahane — Limanowskiego 80, S. Trawkowska — Brzezińska 56, J. Koprowski — Nowomiejska 15, M. Rozenblum — Śródmiejska 21, M. Bartoszewski — Piotrkowska 95, L. Czyński — Rokietnicka 53, H. Skwarczyński — Kałna 54, I. Sinięcka — Rzgowska 59.

Odremontowane domy porastają... brudem

Bloto z jezdni pokrywa jasne fasady do wysokości I piętra. — Nieudany eksperyment z kostką mozaikową przy ul. Traugutta. — Samochody winny posiadać błotniki-ochraniacze

Łódź, 10 sierpnia.

(v) Wskutek energicznych starań Inspekcji Budowlanej Zarządu Miejskiego, domy łódzkie zostały gruntownie odnowione, pomalowane jasną farbą, są czyste i zmieniły niemal, zaniedbany do nie dawna, wygląd Łodzi.

Nie na długo jednak. Łódź widocznie skazana jest na to, ażeby być miastem brudem.

Świeżo odmalowane fasady domów łódzkich czynią już obecnie przykre wrażenie. Są one bowiem zapryskane błotem niemal do wysokości pierwszego piętra. Ponieważ fasad domów niemal nigdy się nie czyści i nie myje, błoto i brud narasta, niweczając trud i pracę nad odnowieniem i czyszczeniem Łodzi.

Winę za ten stan rzeczy ponoszą fatalne bruki łódzkie. O zmianie bruków w Łodzi nie może być narazie mowy z braku funduszy, ale przecież możnaby zapobiec w inny sposób marnotrawieniu pracy i pieniędzy włożonych w odremontowanie fasad.

Ponieważ najbardziej do rozpryskiwania błota przyczyniają się samochody, możnaby nakłonić właścicieli pojazdów mechanicznych do zakładania w dni słoneczne specjalnych błotników - ochraniaczy na koła, które nie dopuszczają do rozpryskiwania się błota w szerokim promieniu.

Inowacja taka byłaby z zadowoleniem powitana przez mieszkańców Ło-

dzi, którzy w dni słotne na widok nadjeżdżającego samochodu, chowają się do bram, ażeby oszczędzić garderobę. Poza tem zarządzenie tego rodzaju wpłynęłoby w znacznej mierze na zachowanie czystości naszego miasta.

Skoro około 1000 domów na centralnych ulicach naszego miasta, o największym nasileniu ruchu samochodowego zostało odnowionych, to powinny być one, w miarę możliwości, zachowane jak najdłużej w stanie czystym.

Przy ul. Traugutta w centrum miasta ukończono niedawno remont kilku nieruchomości. Po kilku tygodniach domy te wyglądają jakgdyby nigdy nie były odnawiane. Do wysokości pierwszego piętra są bowiem ochlapane gęstem błotem i glina.

Ulica Traugutta jest zabrukowana kostką t. zw. mozaikową, wyrabianą przez miejskie betoniarne. Była to ulica zabrukowana próbnie, albowiem kostka okazała się niezbyt wytrzymała i już jesienią ubiegłego roku była przebrukowywana.

Wiosną bieżącego roku, poprawiono jezdnię ponownie, układając w kilku miejscach nowe kostki. Teraz, w sierpniu, ulica jest pełna wybojów, zasypana piaskiem i kurzem w dni suche, pełna kałuż i błota w dni słotne.

Kostka mozaikowa zatem nie zdała egzaminu na jezdniach łódzkich.

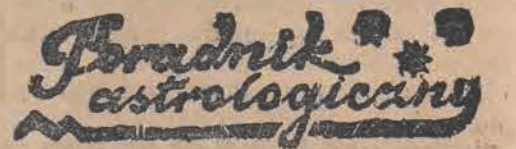
Stwierdził to zresztą swego czasu b.

Komisarz Zarządu Miejskiego inż. Wojewódzki, który na jednym z posiedzeń Rady Miejskiej powiedział, że „eksperyment z kostką mozaikową przy ul. Traugutta się nie udał”.

Obecnie władze miejskie postanowiły zabrukować ulicę 6-go Sierpnia od ul. Piotrkowskiej aż do Placu Hallera. Inicjatywa słuszna, tylko, że ulica ta ma być zabrukowana... kostką mozaikową, tą samą, która właśnie nie zdała egzaminu wytrzymałości przy ul. Traugutta i jest powodem niszczenia odmalowanych fasad domów.

Przypuszczać zatem należy, że bruk na ul. 6-go Sierpnia okaże się tak samo nietrwały i fatalny dla okolicznych nieruchomości. Trzeba go będzie naprawiać konserwować i zmieniać.

Czy nie szkoda zatem pieniędzy na eksperyment z jeszcze jedną ulicą, skoro kostka mozaikowa okazała się materiałem brukarskim nietrwałym i wadliwym?...



10 SIERPIEŃ 1936 r.

Wczesny ranek nadaje się do rozpoczynania nowych interesów oraz do kupna i sprzedaży ziemi i rzeczy pochodzących z ziemi. Począwszy od godz. 10-ej działają ujemne wpływy dla górników i hutników, grożą wypadki i katastrofy. Południe sprzyja pracy umysłowej i przyniesie powodzenie w związku z miłością. Od godz. 13-ej do godz. 15-ej należy wystrzegać się nieporozumień z przełożonymi. Okres ten przyniesie przykre rozczarowania w związku z przyjaciółmi. Między godz. 16-tą a godz. 18-tą dobrze jest kupować i sprzedawać odzież i obu-wie i zatwierać interesy wymagające szybkiego zakończenia. Koło godz. 19-ej następuje pogorszenie sytuacji, oczekują nas różne trudności, straty i szkody ze strony osób starszych. Do godz. 21-ej nie należy zawierać umów ani wdawać się w spekulacje. Późniejsze godziny wieczorne zapowiadają się pomyślnie, przyniosą zainteresowanie sztuką i nauką i powodzenie towarzyskie. Wieczór sprzyja także wszelkim nowym poczynaniom.

Dziecko dziś urodzone — uczciwe, skromne posiada wybitne zdolności literackie, usposobie nie romantyczne, brak woli i odwagi życiowej, oddane w przyjaźni.

Zycie Pabjanic

REJESTRACJA POBOROWYCH.

Na mieście zostały rozplakowane ogłoszenia, że w ciągu miesiąca września r. b. w Magistracie odbywać się będzie rejestracja poborowych urodzonych w roku 1918.

STRAJK OKUPACYJNY.

W ubiegłą sobotę w kłalni mechanicznej Belsera przy ul. Warszawskiej Nr. 51, zastrajkowali tkacze w ilości 35 osób. Wysłuneli oni żądania podwyższenia plac o jeden grosz na jednym metrze wyprodukowanego towaru. Robotnicy okupowali lokal fabryczny, zachowując się spokojnie.

OPILISTWO.

Zamieszkały w Łodzi przy ul. Marysińskiej Nr. 65a Wydebski Czesław przybył do Pabjanic, gdzie, nadużywwszy trunku, waleśał się po ulicach. Policja spisała protokół, pociągając go do odpowiedzialności karnej za opilstwo.

LUSTRACJA Dr. SALAKA.

Naczelnik wojewódzkiego wydziału zdrowia p. dr. Salak zwiedzał w Pabjanicach szpitala oraz instytucje zdrowia publicznego.

ZE ZWIĄZKU PODOFICERÓW REZERWY.

Siedziba Związku Podoficerów Rezerwy z dniem 6-tym b. m. została przeniesiona do lokalu Związku Legionistów przy ul. Kościuszki Nr. 14.

RÓPERTUAR KIN.

OŚWIATOWE: — „Ostatni sygnał”.
 LUNA: — „Tajemnica czarnego pokoju”.

że dla pieniędzy możesz prostytuować się z tą obleśną beczką tłuszczu.

Słowa te podrażniły ją znowu. Stała się zaczepna i zuchwała:

— A choćby i tak było, to co? Wprawdzie dotychczas nie zaszło nic poważniejszego między mną a nim, ale nie wykluczone, że zajdzie jeszcze...
 — Śmiesz mi to mówić?
 — Tak, śmiem... A tyś nie śmiała porzucić mnie dla tej geśi, swojej żony. Owszem, rzuciłaś mi na odczepne drobny ochlap, który mógł mi zapewnić kilka miesięcy dobrobytu. Czy się jednak zastanawiał nad tem, co się stanie potem, gdy pieniądze te wyczerpią mi się?
 — Mogłabyś żyć oszczędniej, a ewentualnie wrócić na scenę.
 Zaśmiała się:
 — Androny: ja i żyć oszczędnie.... Nie, mój drogi, oduczyłam się tego. Nie umiałabym również wrócić na scenę, ażeby trudem nóg wytańczyć tam sobie kika groszy, które nie starczyłyby mi nawet na perfumy. A może powiesz mi jeszcze jak Hamlet swojej kochance: „Ofeljo, wstąp do klasztoru”.... Nie, nie, po stokroć nie.
 — Ależ. Noro — usiłował przerwać jej hrabia — tyle innych kobiet znajduje się w stokroć gorszych warunkach niż ty, a żadna z nich nie zgodziłaby się na tak daleko idące kompromisy jak ty.
 — Bo też żadna z nich nie jest przyzwyczajona do takiego trybu życia jak ja. I twoja wina, że się tak stało... Byłam nieźle zarabiającą tancerką, kiedyśmy się spotkali. Miałam wówczas dwa futra, nieźle urządzone mieszkanie i wiele, bardzo wiele aspiracji. Ty pogłębiłaś je jeszcze i wzbudziłaś nowe apetyty. Obsypałaś mnie podarunkami, otoczyłaś zbytkiem, o jakim nawet nie mogłam marzyć. Przez parę lat żyłam, aby prawdziwa księżniczka, mogąca

zaspokoić każdy swój najbardziej wyszukany kaprys. A kiedy przyzwyczaiłam się do tego komfortu, wykintu i bogactwa, ty, odszedłszy ode mnie, dajesz mi teraz radę: oszczędzaj i staraj się pracować....

— Nie, mój kochany — mówiła coraz bardziej wzburzonym głosem — nie umię grać roli Magdaleny czy Kamelowej Damy. Nie zmienię już tego, co stało się drugą moją naturą, a ty nie czyni żadnych wyrzutów, boś ty właśnie jest tym, który mnie wykołolei. Nie miej mi więc za złe, ani nie praw moralów, że, pozbawiona twego oparcia, szukam nowego, chociażby to miał być nawet Józef Rodenstam.

Ryszard słuchał tej tyrady z pochyloną głową. Był na tyle sprawiedliwy, że nie mógł zaprzeczyć, iż w sofizmatkach Nory Petrolki tkwi wiele prawdy.

— Może byśmy się jeszcze zastanowili spokojnie nad całą tą sprawą? — zaczął z namysłem.

Tancerka potrząsnęła głową:

— Poco zastanawiać się nad sprawami, które i tak nie doprowadzą do żadnych konkretnych wyników. Musimy być konsekwentni: tyś zdecydował się pogodzić z żoną, ja z tego powodu nie robię ci żadnych scen. Ty więc skolei nie miej mi za złe, jeśli, zdana na samą siebie, oprę się o Józefa.

— Znów „Józio” — zachnął się mąż Julji. — Nie wymieniaj przy mnie tego imienia.

— Aha — mrużyła oczy Nora — ale ty bez żadnej żenady wymieniałaś tyle razy imię Julji.

— Daruj, ale to nie jest to samo — zaperzył się Ryszard. I poczęł się kłócić tak zawzięcie, że w pewnej chwili tancerka, nie panując nad sobą, zerwała się z miejsca i zawołała:

— Mam dość tych scen, dowidzenia. (Dalszy ciąg jutro)

Andrzej Żański

Ich pierwsza miłość

167)

Powieść społeczna

Danuta Kreszińska, eksredyjn'ka w magazynie biawatnym Jana Zarysza została zredukowana.

Nie mogąc znaleźć pracy — mając na utrzymaniu ojca — przyjmuje pomoc Zarysza i od czasu do czasu spotyka się z nim.

O spotkaniach tych dowiaduje się narzeczony Danusi Kreszińska, który po gwałtownej scenie zrywa z ukochaną, nie wierząc, że stosunki jej z Zaryszem są zupełnie platoniczne.

Kreszińska po wielu przygodach poznaje tajemniczego dżentelmena: Karola Ornicza który kupuje wieś Rychlowo, angażując staro Kreszińskiego na administratora. Orlicz, ciężko chory, żeni się z Danusią.

To uczyniło ją miększą.

— Jaki on miły i piękny — uprzytomniła sobie — i gniew jej rozwiął się. Odłożyła spowrotem rękawiczki i wygodnie oparła się o miękką poręcz kanapki.

Dłoń Ryszarda przytrzymała ją dalej. Tylko że uścisk jej zelżał — i zrobił się miękki i pieszczotliwy.

— Nie kłóćmy się — rozchwał się jego cichy szepc.

Zrozumiała, że cokolwiek się stało, ona jest w dalszym ciągu pod jego wpływem. Nie chciała jednak zdradzić się ze swoim uczuciem, mądry instynkt doradził jej, ażeby jeszcze podrożyła się trochę.

Zresztą, aczkolwiek kochała go na swój sposób złą i egoistyczną miłością, była za sprytną, ażeby dla chwilowego

może kaprysu jego, poświęcić bogatego Rodenstama.

Wysłuchawszy więc gorącej spowiedzi Ryszarda, opowiadającego jej z wrodzoną sobie namiętnością o wielkich swoich tęsknotach za nią i niezmiennych uczuciach, kiedy w konkluzji zahaczył znów o Rodenstama, robiąc jej wymówki, że może wogóle utrzymać jakiegokolwiek stosunki z tym pozbawionym wszelkiej kultury dorobkiewiczem, ona odpowiedziała mu wręcz:

— Nie przeczę, że nazwisko Rodenstamów nie figuruje w żadnym szlacheckim herbarzu. Nie neguję również, że nie ma on żadnej towarzyskiej kultury.

— O, pewnością nie — skwapliwie przyznał hrabia. — Tego rodzaju typy nie paradują w żadnym herbarzu: zato znajdziesz ich podobizny bez trudu w każdej książce zoologicznej, jako łączniki między gorylem a szympanse.

— Nie bądź taki złośliwy — przerwała mu tancerka. — Rodenstam posiada zato najcenniejszy w obecnych czasach walor: wielki majątek. Oto dlaczego potrzebny mi jest Józio.

— Ładny „Józio” — zgrzytnął zębami Ryszard. — Może przestałabyś mówić o tym typku w tak zdrobniały sposób.

— Skręca cię zazdrość? — triumfowała złośliwie Nora.

— Nie, tylko jest mi wstyd za ciebie,

CZŁOWIEK SZUKA SPRAWIEDLIWOŚCI...

Sensacyjny romans współczesny

STRESZCZENIE OSTATNICH ROZDZIAŁÓW.

Halecki, pracownik biura Wenera, narzeczony Wikty Rogoszówny, usiłował skraść z kasy pieniądze. Został go przy tym Werner i zmusił do napisania listu, w którym Halecki przyznaje się do kradzieży. Elżbieta Wenerowa proponuje Rogoszowi wyjazd zagranicę. Werner godzi się na rozstanie z żoną, ale zamierza usunąć Rogosza. Elżbieta zdradza się wobec Rogosza, iż zna jego tajemnicę. Dyrektor Werner wydaje bankiet jubileuszowy. Zaprasza Wikte do stołu.

Czuła na sobie żądla spojrzeń, tnących do krwi niemal, do bólu. Przypomiała sobie, co jej Halecki tyle razy powtarzał: że Werner będzie na bankiecie z żoną... Gdzie ona jest?... Czy siedzi tak samo przy tym stole i takim samym wzro-

kiem, jak inni spogląda na nią?... A może Henryk ją okłamał?... Może Werner niema wcale żony?... W tej chwili Wikta poczuła, że ktoś nachyla się nad nią. Odwróciła się i ujrzała kelnera ze srebrnym półmiskiem w ręku. I usłyszała jego głos: — Czem można szanownej pani służyć?... Karp po węgiersku, losoś duszony w maśle...

Uczyniła odmowny ruch głową, ale Werner przełożył z półmiska na jej talerz porcję ryby. Znowu spoglądała nań zdziwiona. Ogarnął ją niewytłumaczony niepokój na widok polyskujących dziwnym światłem oczu za niebieskimi szklami okularów...

nie chcę teraz o tem mówić... Dostyc mam tego wszystkiego, tej ponurej zabawy... Jedno ci tylko powiem: Powinieneś mieć trochę więcej godności, jako mężczyzna i... jako mój narzeczony... Posada nie jest wszystkim na świecie... — Nie rozumiem, Witeczko!... Daję słowo, nie rozumiem... — poruszał Halecki szybko powiekami — Robisz mi ja kieś wyrzuty, jesteś zła na mnie, a ja doprawdy nie wiem dlaczego... — Nie wiesz?... — wbiła w niego zdziwione oczy. — Doprawdy nie wiesz?... To ciekawe!... Halecki rozejrzał się bezradnie dokoła, jakby miał zamiar prosić kogoś o pomoc. Wzrok jego padł na Wenera, który się dział przy stole i patrzył w ich stronę. Poza tem nikt nie zwracał na nich uwagi.

Wikta poruszyła się niecierpliwie i mruknęła: — Nie zatrzymuj mnie, bo to nie sprawia mi przyjemności... Pójdę do domu... — Witeczko... Witeczko... — zaskomlał Halecki. — Powiedz... dlaczego chcesz odejść? — Nie mogę patrzeć na to, jak ponizasz się ciągle przed swoim szefem... To jest dla mnie przykry widok... Więc jak to jest? Nie wolno ci nawet zatańczyć ze mną bez pozwolenia pana dyrektora Wenera?... Jesteś w niewoli?... Trzeba mieć trochę ambicji, mój drogi.

— Ja wiem... ja wiem... — wylamował sobie palce ze stawów. — Ale zrozum, Witeczko, nie mogę inaczej postępować... Ach, gdybyś ty znała Wenera! Nie przejmuj się tem, proszę cię bardzo Witeczko!... Staram się o inną posadę, będę ją miał napewno, a wtedy... wtedy zapłacę temu lotrowi za wszystko... Ale narazie jestem od niego zależny i muszę się z nim liczyć... Zrozum... zrozum... On cię pierwszy zaprosił do tańca, prawda?... A tyś powiedziała, że chcesz ze mną zatańczyć... Więc ja nie wiedziałem co robić... Ale zrobię, jak ty sobie życzysz... Tylko nie odchodź, tylko nie rób mi tej wielkiej przykrości... Twarz Wikty łagodniała pod wpływem słów Haleckiego.

Jakże on nieszczęśliwie wyglądał ten chłopak, w każdym musiał wzbudzić jeźeli nie współczucie, to litość!... Potem przeniosła wzrok na Wenera... Uchwyciła jego profil — nisko ściągnięta brew, wydęta dolna warga, wystające kości policzkowe... O, w tym złym człowieku szaleje teraz burza — trudno tego nie zauważyć na pierwszy rzut oka... I Wikcie zrobiło się znowu żal Haleckiego... Biedny, nieszczęśliwy chłopak...

Cóż jest on temu winien, że ma usposobienie dziecka, że jest niezaradny, bojaźliwy, że drży o swoją posadę?...

To już taka natura!... Ale w gruncie rzeczy — jest dobrym, serdecznym chłopcem... I kocha ją — Wikte — do szaleństwa... — Nie będę go dręczyła... — postanawia Wikta. — On i tak dosyć cierpi przez Wenera...

I przywołała na usta uśmiech. Twarz Haleckiego rozjaśniła się w jednej chwili — Więc nie odchodzisz? — zawołał z radością. — Nie odchodzisz, Witeczko?

— Nie... — potrząsnęła przecząco głową. — Zrozumiałam, że powinnam tu zostać...

— Dziękuję ci bardzo... — przypadł do jej dłoni. — A teraz chodź, zatańczymy...

— Wiesz co?... — podniosła brwi. — Może lepiej będzie, jak zatańczę wpieryw z Wenerem... On wziął sobie moją odprawę bardzo do serca i będzie mścił się na tobie... Lepiej nie mieć z takim co ży nienia, lepiej ułagodzić tę bestję... Ale w odpowiednim czasie obliczymy się z nim za wszystko, powiemy mu w twarz, co o nim myślimy... Prawda, Henryku?... — Tak, tak... — przytaknął pochopnie. — Ja mu tego wszystkiego nie daruję... nie daruję...

Przez wargi Wikty przemknął smutny uśmiech. Poglaskała narzeczonego po głowie, poczem skierowała się w stronę stołu.

Werner, usłyszawszy zbliżające się ku niemu kroki, drgnął i podniósł na dziewczynę oczy.

Zmieszał się, niewiedomo czemu, i zerwał się z miejsca...

— Zatańczymy?... — szepnęła Wikta, starając się nadać swemu głosowi miłe brzmienie.

— Naturalnie, naturalnie... — zawołał ucieszony. — Jednak zdecydowała się pani?...

— Byłam zdecydowana odrazu... — zmusiła się z trudem do kłamstwa. — Miałam tylko wątpliwości co do tego, z kim mam obowiązek przedtem zatańczyć: z panem, czy z narzeczonym...

— I rozwiązała pani te wątpliwości na moją korzyść? — uśmiechnął się złośliwie.

— Tak... Ale to tylko ze względu na to, że jest pan dzisiaj jubilatem...

— Hm... — pokręcił głową, poczem mruknął, jakby do siebie. — Postaraj się, żebym miał u pani zawsze pierwszeństwo, nie tylko w dniu moich jubileuszów... raz na kilka lat...

(Dalszy ciąg jutro)

Rozdział 256

Na jalach plotki...

Toastom na cześć jubilata nie było końca... Co chwila w coraz to innym miejscu stołu podnosił się ktoś inny i, windując kieliszek ponad głowę, wygłaszał kilka słów.

I każdy kończył jednakowo swoją krótką przemowę: „...wobec tego, niech nam żyje nasz kochany, czcigodny dyrektor Werner!”

Oczywiście, wszyscy podchwytywali okrzyk, a „czcigodny jubilat” unosił się z lekka i, kłaniając się na wszystkie strony, powtarzał niezmiennie: — Bardzo paniom i panom dziękuję... Serdecznie wszystkim dziękuję.

Nastrój robił się coraz swobodniejszy, w miarę znikania ze stołu pustych butelek. Główny kasjer firmy „Monaco”, który przedtem z taką niechęcią spoglądał na majstra Dziegala, teraz obejmował go za szyję i obcałowywał po policzkach, mimo głośniejszych protestów swej żony.

Toasty stawały się coraz bardziej bezsensowne, nikt ich zresztą już nie słyszał w ogólnym rozgwarze.

Z tego powodu poczuł się mocno po krzywdzony prezes rady nadzorczej, który znając sztukę rymowania, przygotował w tajemnicy przed wszystkimi wierszowany toast i miał go zamiar wygłosić w kuminacyjnym momencie bankietu.

Właśnie wstał, podniósł kieliszek i zaczął recytować swój elaborat, głos jego jednak ginał w hałasie.

Napróżno pan prezes machał rozpaczliwie rękami, napróżno starał się przekrzyknąć wszystkich — wszyscy mieli już mocno w czubie i zapomnieli o szacunku dla prezesa rady nadzorczej.

Wikta nie chciała pić, ale musiała, bo Werner nalegał uparcie przy każdym kieliszku. A i Halecki szeptał jej za każdym razem: — Pij, co ci szkodzi?... Pij, bo ina-

czej Werner obrazi się na ciebie i na mnie...

Nie chciała robić demonstracji, więc piła. I tak była przedmiotem ogólnej obserwacji, co peszyło ją niewymownie.

Ale kilka kieliszków mocnej śliwownicy zrobiło swoje: Wikta odzyskała spokój i pewność siebie. Śmiejąc się przy sobie, powiedziała: — W pewnej chwili Werner pochylił się ku niej i szepnął jej do ucha: — Chciałaby pani zatańczyć?...

Przejdziemy na ogólną salę i zatańczymy, dobrze?... — Doskonale pomysł!... — zawołała podnosząc się z miejsca.

Werner podniósł się również, ale Wikta zwróciła się do swego narzeczonego: — Chodź, Henryku, zatańczymy... Znudziło mi się już siedzieć przy stole. — Jakto? — wyrwało się z ust Wenera. — Nie zatańczy pani ze mną? Przecie... — Owszem, zatańczę z panem... — przerwała mu ze śmiechem. — Ale pierwszy taniec należy się mojemu narzeczonemu... No, chodź, Henryku, czego gapisz się tak na mnie?...

Halecki spoglądał pytająco na Wenera, który usiadł spowrotem, zły i nachmurzony. Wikta spoglądała gniewnie na swego narzeczonego i, wzruszywszy ramionami, odeszła od stołu.

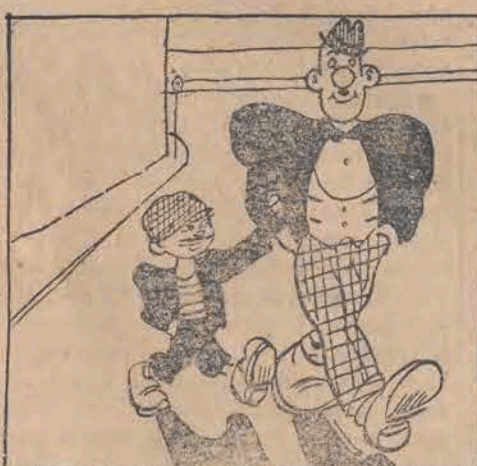
— Zaczekaj... Zaczekaj... — pogonił za nią Halecki. — Wikta! Co to ma znaczyć?...

Zrównał się z nią i chwycił ją kurtkowo za przegub dłoni. Spojrzała na niego z góry. — Zostaw mnie!... — rzekła cicho, ale z pasją. — Zostaw mnie i nie rób widowiska!...

— Dlaczego jesteś taka zła, Witeczko? Czy zrobiłem ci jakąś krzywdę?...

— Tak... — odparła twardo. — Ale

Przygody bezrobotnego Kuby



Aby się rozerwać trochę, Bo go żarła wielka nuda, Wstąpił Kuba po Antosia I do kina z nim się udał.



Antoś wzrostu był wielkiego, I stąd płyną narzekania „Panie olbrzym, niech pan siadź Cały widok pan zastania!”



Ale krzyki nie pomogły, Nie zrobiły z Antka karta! Więc publiczność w wielkim gwiejwie Na obydwu wnet natarła.



Antoś umknął z placu boju, Kuba też chce, lecz cóż z tego? „Duży uciek! — krzyczą ludzie — Pobiemy więc małego!”

Pracowity dzień olimpijczyków polskich

Dziś debiutują pięściarze, kolarze i pływacy. — Druga porażka koszykarzy. — Niepowodzenia maratończyków

Pięć zwycięstw Kantora w turnieju indywidualnym (SPECJALNA SŁUŻBA INFORMACYJNA „EXPRESSU“)

Berlin, 10 sierpnia. Dzień niedzielny, ostatni dzień zawodów lekkoatletycznych na olimpiadzie odznaczył się skromnym udziałem naszych zawodników. — Głównym programem był bieg maratoński, w którym reprezentowani byliśmy przez Flakę i Garnarza. Start naszych zawodników wypadł niezwykle słabo. Flakę naskutek naderwania ścięgna przewlezionej został w czasie trwania biegu do szpitala, gdzie dokonano na nim zabiegu operacyjnego a następnie nogę umieszczono w gipsie. Drugi nasz reprezentant Garnarz uzyskał beznadziejnie słaby czas i znalazł się dopiero na 33 miejscu.

Koszykarze po ostatniej przykrej porażce z Włochami sprawili nam zawód, przegrywając i drugi mecz. Tym razem musieli oni uznać wyższość japończyków, którzy wygrali mecz w stosunku 43:31. Dość oryginalny regulamin koszykówki powoduje jednak, że drużyna polska walczy dalej i w razie ewentualnego zwycięstwa w spotkaniu z Lotwą kwalifikuje się nawet do finału. Trzecia porażka naszych zawodników spowoduje jednak całkowite ich wykluczenie z turnieju. Może jednak narazie wygrać jakieś spotkanie.

Na tle tych wczorajszych niepowodzeń tem radośniejszy jest sukces łodzianina Kantora, który w indywidualnym turnieju spada w swej grupie odniósł pięć zwycięstw zajmując też dzięki temu pierwsze miejsce i kwalifikując się do drugiej rundy turnieju. Kantor zaprezentował się bardzo dobrze i dziś wymieniany jest jako jeden z kandydatów do czołowego miejsca. — Z pozostałych Polaków Zaczek wycofał się spowodu niedyspozycji a Franz został wyeliminowany dzięki doznanej porażce.

Bilans dnia wczorajszego nie byłby jednak kompletny, gdybyśmy nie zanotowali niezmiennie ostatniego miejsca okupowanego przez żeglarzy. Również i kajakowcy nie spisują się lepiej.

Dzień wczorajszy obfitował w kilka sensacji, z których bezsprzecznie największą był bieg sztafetowy 4 x 400. Reprezentacyjna sztafeta USA z Owensem na czele ustanowiła w finale tej konkurencji nowy nieprawdopodobny wprost rekord świata wynikiem 39.8. Wprost wierzyć się nie chce, by wynik taki był możliwy, a jednak został on ustalony na oczach stu tysięcy widzów i dokładnie zanotowany przez dobrze funkcjonujące aparaty celownicze.

Niezmiernie interesujący przebieg miał też bieg maratoński, w którym zwycięzca poprzedniej olimpiady i obecny ogólny faworyt Zaballa po zastąpieniu wycofał się po 30 km. z dalszego udziału w biegu. Najlepszym okazał się tu japończyk San, który powiększył dorobek Japonii znów o jeden złoty medal.

Niezmiernie interesujące przedstawiają się też konkurencje w pływaniu, w których jesteśmy świadkami szeregu niespodzianek. Największą z nich jest zwycięstwo węgry Csilka w biegu na 100 mtr. stylem dowolnym, w którym pokonał on elite, faworyzowanych zawodników amerykańskich i japońskich.

Dzień dzisiejszy spędzą olimpijczyki polscy niezwykle pracowicie, przyczem poraz pierwszy ruszą do boju kolarze i pięściarze, którzy do tej pory plnie trenowali.

Kolarze startują w godzinach wieczorowych w biegu szosowym. Pięściarze stoczą pierwsze walki we wczesnych godzinach popołudniowych przyczem losowanie spotkań odbędzie się dopiero dziś w południe. Startuje też dzisiaj nasza sztafeta pływacka. Poza tym jeszcze Kantor walczy w drugiej rundzie indywidualnego turnieju szpada. Wreszcie nasz dzisiejszy udział w Igrzyskach zamyka start koszykowy w meczu z Lotwą.

Najsensacyjniejszym wydarzeniem dzisiejszego dnia Igrzysk jest półfinałowy mecz piłkarski pomiędzy zespołami Norwegii i Włoch, przyczem mecz ten odbędzie się już na głównym stadionie olimpijskim, w przeciwieństwie do dotychczasowych spotkań piłkarskich, które odbywały się na stadionie pocztowym.

Csik mistrzem w biegu na 100 m. stylem dowolnym

Berlin, 10 sierpnia. Mistrzostwo olimpijskie na 100 m. stylem dowolnym panów zdobył niespodziewanie węgier Csik w czasie 57.6 przed japończykiem Yusa 57.9 i japończykiem Arai 58 sek. Czwartym był japończyk Taguchi 58.1, a piątym Niemiec Fischer 59.3. Faworyt tego biegu Amerykanin Flick zajął zaledwie szóste miejsce z czasem 59.7.

W międzybiegach na 100 m. stylem dowolnym pań wyniki były następujące: Pierwszy międzybieg: 1) Mastenbroek (Hol-

landja) 1:06.4 przed Arendt (Niemcy) 1:07.2 i Rawls (Ameryka) 1:08.5.

Drugi międzybieg: 1) Campbell (Argentyna) 1:06.6 przed den Ouden (Holandia) 1:06.7 i mc. Kean (Ameryka) 1:08.9.

Międzybiegi na 200 m. stylem klasycznym pań dały następujące wyniki:

Pierwszy międzybieg: 1) Maehata (Japonia) 3:03.1 przed Soerensen (Danja) 3:06, Woischlaeger (Niemcy) 3:10.3.

Drugi międzybieg: 1) Genenger (Niemcy) 3:02.8 przed Kastein (Holandia) 3:09.2 i Storey (Anglia) 3:09.8.

ciągle na ostatnim miejscu znajdują się nasi żeglarze

Kilonja, 10 sierpnia. W szóstym biegu olimpijek zwyciężyła yol-

ka holenderska przed norweska i włoska. Polski Yacht znalazł się na 22-gim miejscu. W ogólnej klasyfikacji prowadzi Holandia przed Niemcami i Anglią. W klasie szóstek (m. r. 6) pierwsze miejsce zajęła Norwegia przed Szwecją i Holandją. Polska sklasyfikowała się na 10-tym miejscu.

Udany debiut zapaśników polskich

Berlin, 10 sierpnia. W czwartej rundzie wagi lekkiej Szajewski jak już podaliśmy, walczył z dwukrotnym mistrzem Europy — olimpijczykiem Vaeli (Estonia), przegrywając po zaciętej walce.

W klasyfikacji tej wagi Szajewski dzieli z norwegiem Dahlem 5-te i 6-te miejsce.

W wadze koguciej Rokita zajął 10-te miejsce na 18 reprezentowanych państw.

Siłzak w wadze piórkowej wywalczył 7-me miejsce na 21 państw. W czwartej rundzie przegrał on z Niemcem Geringiem, mistrzem Europy, po równej walce. Sędziowie przyznali zwycięstwo Niemcowi na punkty, przyczem wynik ten krzywdził Polaka.

Turniej waterpolowy bez niespodzianek

Berlin, 10 sierpnia. Wyniki niedzielnych rozgrywek waterpolowych były następujące:

Niemcy — Czechosłowacja 6:1 (4:0), Szwecja — Islandja 11:0 (7:0), Anglia — Jugosławia 4:3 (3:3), Austria — Szwajcaria 9:0 (3:0), Weery — Malta 12:0 (8:0), Belgia — Holandia 1:1 (1:1), Ameryka — Urugwaj 2:1 (0:1), Francja — Japonia 8:0 (5:0).

Fantastyczny rekord sztafety amerykańskiej

Amerykanie wygrywają sztafetę 4x100 w 39.8 sek.

Berlin, 10 sierpnia. Prócz maratonu odbyły się jeszcze zakończone igrzysk lekkoatletycznych trzy finały biegów sztafetowych i skok wzwyż pań.

Finał sztafetowy 4x100 pań, przyniósł w polnie jedną z największych sensacji igrzysk, jaką jest bezwzględnie nowy fantastyczny rekord światowy ustanowiony przez Amerykę. —

Drużyna w której składzie widzieliśmy też znakomitego murzyna Owensa uzyskała czas 39.8, zawdzięczając go przedewszystkiem własnemu Owensowi. Dalej uplasowały się: Włochy w czasie 41.1, 3) Niemcy — 42.4, 2) Argentyna — 42.2, 5) Kanada — 42.7.

Sztafetę 4x400 wygrała Anglia w czasie 3:09 przed Ameryką 3:11, Niemcami 3:11.8. Kanada

3:11.8, Szwecją 3:12.3, i Węgrami 3:14.8.

W sztafecie pań 4x100 zwyciężyła Ameryka przed Anglią i Kanadą.

Wreszcie skok wzwyż pań wygrała węgierska Csak skokiem 162 m, a następnym miejscem zajęły: 2) Odam (Anglia) 160, 3) Kaun (Niemcy) 158, 4) Radien (Niemcy) 158, 5) Nicolas (Francja) 158.

Nowa porażka koszykarzy

Mimo przegranej walczyć jednak dalej

Berlin, 10 sierpnia. W drugiej rundzie koszykarze polscy walczyli z Japonią. Mecz ten przyniósł porażkę naszej drużynie, która przegrała w stosunku 31:43 (13:23).

Zwycięstwo Japonii było zasłużone, chociaż polscy walczyli o klasę lepiej, niż poprzedniego dnia z Włochami.

Japonia niewątpliwie stanowi rewelację turnieju. Jest to drużyna niedysponująca przytem doskonałą techniką i orientacją.

Japończycy górowali nad drużyną naszą pod każdym względem, przedewszystkiem zaś w podawaniu piłek i w strzelaniu do kosza.

W drużynie polskiej zawodła przedewszystkiem celność strzałów. Tym razem polacy strzelali rzadko i zmarowali wiele doskonałych sytuacji, nie umiając wykorzystać kilku karnych.

Gra była cały czas bardzo szybka i chwilami ostra, ale nie brutalna. Bramki dla naszego zespołu zdobyli Różycki 6, Kopf 4, Stok 11, Filipkiewicz 8, Pluciński 2.

Mimo odniesionych dwóch porażek polacy grać będą w turnieju jeszcze dziś w poniedziałek.

Poza meczem Polska — Japonia rozegrano jeszcze następujące mecze:

Włochy — Niemcy 58:16 (38:11), Peru — Chiny 29:21 (16:10), Ameryka Estonia 52:28 (26:7), Filipiny — Meksyk 32:30 (17:19), Urugwaj — Egipt 36:23 (19:14), Czechosłowacja — Szwajcaria 13:25 (5:13), Kanada — Lotwa 39:23 (29:12).

CO PISZĄ NIEMCY

o zwycięstwie piłkarzy polskich w spotkaniu z Wielką Brytanią

Berlin, 10 sierpnia. Cała niemiecka prasa jest pełna podziwu dla polskiej drużyny piłkarskiej, podkreślając, że Polacy dzięki znakomitemu walorom fizycznym i taktycznym wyeliminowali zespół W. Brytanii, uważany ogólnie przez fachowców niemieckich za drugiego po drużynie niemieckiej, faworyta turnieju olimpijskiego.

Ogólnie podkreślają bojowość Polaków i wspinała walkę obu zespołów, które dostarczyły niezapomnianych przeżyć kilkunastu tysiącom publiczności.

„BZ am Mittag“ uważa, że Polacy na meczu z Anglią osiągnęli swoją „nadformę“. Nie widziano jeszcze w Niemczech drużyny polskiej, grającej tak dobrze. Zespół polski, pisze dziennik, należy uznać za zdecydowanie lepszy od drużyny angielskiej, która grała również znakomicie i bynajmniej nie sprawiła zawodu.

„Voelksicher Beobachter“ zaznacza, że Polska i Norwegia są niespodziankami turnieju piłkarskiego. Dziennik uważa, że po wyeliminowaniu tak groźnej drużyny jak niemiecka, polacy zasłużyli na to, aby znaleźć się w finale olimpijskim.

Co do meczu Polski z Peru, niemieccy fachowcy piłkarscy liczą się raczej ze zwycięstwem Polaków. Peruwajczycy są wytrwali fizycznie, ale grają naogół wolniej od Anglików, Niemców, Norwegów i Polaków. Napastnicy Peru dużo wryblują (biegają za piłką bez podawania współpracownikom). Grają naogół krótkimi podaniami, półgórnymi podobnie jak Polacy. W pomocy, a zwłaszcza w obronie południowo-amerykanie mają słabe punkty. Atak Peru jest najsilniejszą częścią drużyny i spodziewać się należy raczej wyniku obitującego w bramki.

Mecze półfinałowe turnieju piłkarskiego odbędą się na wielkim stadionie olimpijskim, który jest już wyprzedany.

Dziś w poniedziałek grać będzie Norwegia z Włochami, zaś jutro we wtorek 11 bm. Peru z Polską.

Oba mecze odbędą się o godz. 16-ej. Zwycięzcy tych meczów spotkają się w finale, któ-

ry odbędzie się 15 bm. Zwycięzcy walczyć będą o trzecie miejsce 13 bm. również na głównym stadionie olimpijskim.

Gracze polscy po trudach meczów z Węgrami i Anglią czują się naogół dobrze, poważniejszych kontuzji nikt nie odniósł.

Dzień dzisiejszy na Igrzyskach berlińskich

Program poniedziałkowych imprez olimpijskich przedstawia się następująco:

O godz. 7-ej — ćwiczenia gimnastyczne pań. O godz. 9-ej — pływanie. W programie sztafeta 4x200 mtr. stylem dowolnym (startuje w przedbiegach sztafeta polska w składzie Szrajbman, Bocheński, Karliczek i Barysz). Skoiki pływackie i dalsze mecze waterpolo. O godz. 9-ej — rozgrywki indywidualne w szpadzie (startuje Kantor). O godz. 10.30 zawody żeglarskie w Kilonji. O godz. 14-ej — dalsze ćwiczenia gimnastyczne pań. O godz. 15-ej — dalsze mecze waterpolo i finał na 100 mtr. stylem dowolnym pań oraz przedbiegi 400 mtr. st. dowolnym pań. O godz. 15-ej — dalsze rozgrywki w szpadzie. O godz. 15-ej — pierwsze rozgrywki w boksie (startują polacy). O godz. 16-ej — druga runda koszykówki (startują polacy). O godz. 16-ej — finał piłki ręcznej. O godz. 16.30 — dalsze mecze hokejowe. O godz. 17-ej — półfinałowy mecz piłkarski Włochy — Norwegia. O godz. 18-ej — bieg kolarski na 100 km. (startują Olecki, Zieliński, Starzyński i Kaśniak). O godz. 20.30 — dalsze zawody bokserskie.

Kantor wygrywa i kwalifikuje się do drugiej rundy

Berlin, 10 sierpnia. Po wyeliminowaniu z turnieju drużynowego szpadzistów polscy stanęli wczoraj do walk indywidualnych. O turnieju tym Polska reprezentowana miała być przez trójkę Zaczek, Sobik, Kantor. Najlepszy nasz szpadzista Zaczek wycofał się jednak z turnieju spowodu niedyspozycji. Sobik wyeliminowany został już w pierwszej kolejce, przez którą nie potrafił się przedostać.

Miła niespodziankę sprawił ostatni nasz reprezentant młody Kantor, który w swej grupie

wygrał wszystkie pięć walk i uplasował się na pierwszym miejscu. Dzięki tym zwycięstwom Kantor zakwalifikował się do drugiej rundy turnieju.

Łodzianin walczył bardzo ładnie i zyskał sobie fachową opinię szermierczą, która widzi w nim jednego z kandydatów do czołowego miejsca.

Dziś walczy Kantor w dalszym ciągu w drugiej rundzie, mając za przeciwników najlepszych szpadzistów świata.

Japończyk Son wygrywa maraton

Fialka doznał poważnej kontuzji nogi

Berlin, 10 sierpnia.

Ostatni punkt programu zawodów lekkoatletycznych bieg maratoński miał przebieg bardzo interesujący. Ton biegu nadawał zwycięzca poprzedniej Olimpiady argentyńczyk Zaballa, który prowadził przez większą część trasy. Do 30 km był Zaballa bezkonkurencyjny tu jednak zastąpił niespodziewanie. Udzielił mu pomocy pogotowie i Zaballa pobiegł dalej. Po czterech kilometrach musiał jednak zrezygnować z dalszego udziału w biegu.

Teraz iniejaływ przyjmują japończycy, wykazując znakomitą formę.

Pierwsze miejsce i mistrzostwo zdobył japończyk Son, przed angiłkiem Harperem i drugim japończykiem Nan.

Wyniki do 10-go miejsca przedstawiają się następująco:

- 1) Son (Japonja) w czasie 2:29:19,2 sek.
- 2) Harper (Anglja) 2:31:23,2 sek.
- 3) Nan (Japonja) 2:31:42,4
- 4) Tunila (Finlandja) 2:32:45,5
- 5) Muino-ne (Finlandja) 2:33:46,6
- 6) Coleman (Pld. Afryka) 2:36:17,7
- 7) Robertson (Anglja) 2:37:06,2
- 8) Gibson (Pld. Afryka) 2:38:04,9
- 9) Tarkilainen (Finlandja) 2:39:33,10
- 10) Enochson (Szwecja) 2:43:12.

Son przybył do mety zupełnie świeży. Na mecie zdjął pantofle i przebiegł dookoła stadionu. Zwycięzcę tłumy publiczności witały owacyjnie.

Obaj startujący w biegu polacy nie odegrali w nim najmniejszej roli. Gancarz ukończył bieg na 33 miejscu w słabym czasie 3:03,11, a Fialka nie ukończył biegu. Na 30 km. doznał on zerwania ścięgna achillesowego, wobec czego prze-wieziono go do szpitala. Prześwietlenie Roent-nem wykazało zerwanie ścięgna. Zastosowano natychmiast zabieg operacyjny, po którym wio-

zono nogę w gips. Późnym wieczorem Fialka przywieziony został do wioski olimpijskiej.

Nadmienić należy, że zerwanie ścięgna achil-lesowego zwykle się wydarza przy gwałtownych ćwiczeniach zrywowych, jak nap. skoki, nigdy natomiast nie wydarzyło się w biegu długo-dystansowym, który wymaga zupełnie innego rodzaju wysiłku.

Z wizytą u kawalerzystów

Codziennie kłopoty naszych jeźdźców

Berlin, 10 sierpnia.

Kawalerzyści polscy znajdują się w dobrym zdrowiu. Konie przybyły do Berlina w porząd-ku. Wszystkie konie są zdrowe, z wyjątkiem nie-stety „Ben Hura” rotmistrza Kuleszy, najlepsze-go konia polskiego we wszechstronnym konkur-sie konia wierzchowego. Rtm. Kulesza zdobył na „Ben Hurze” mistrzostwo Polski na rok 1936. Koń ten stał przez 7 dni niepracowany, ponie-waż w kopycie lewej przedniej nogi zjawila się ropa. Po przeprowadzeniu kuracji oraz założe-niu specjalnego kamasza skózanego na kopyto „Ben Hur” przestał utykać, dzięki czemu roz-poczęto na nim przed dwoma dniami lekki tren-ing.

Jeźdźcy polscy startujący we wszechstron-nym konkursie konia wierzchowego jak i w kon-

kursie skoków, trenują codziennie w godzinach rannych w miejscowości Kuhleben, gdzie w róż-nych porach dnia można obserwować kawale-rzystów 23-ch narodów, przybyłych na Olimpiadę jeździecką.

Poza ćwiczeniami w ujeżdżaniu, które pro-wadzone są na 6-ciu czworobokach, na wielkim torze w Ruhleben odbywa się również lekkie galopowanie po obwodzie toru, który ma około 1 km. długości.

Do ostrych galopów tor się nie nadaje, jest bowiem zbyt zbity kopytami setek tysięcy koni.

Na ostre szybkie galopy jeźdźcy, startujący we wszechstronnym konkursie konia wierzchowe-go udają się na tor wyścigowy, znajdujący się w pobliżu Ruhleben.

Wyniki wyścigów konnych na torze w Rudzie Pabjanickiej

Wczorajszy dzień wyścigów konnych w Rudzie stał pod znakiem dwóch naj-poważniejszych gonitw sezonu, to też ściągnęły one na tor w Rudzie tłumy publiczności.

Wyścigi miały przebieg bardzo inte-resujący, przyczem tym razem po raz pierwszy w sezonie zanotowano też większe wypłaty totalizatora.

Największą niespodzianką było zwy-cięstwo Etoile II w szóstym biegu, za którego to konia totalizator wypłacił 243 zł. za 10.

Wyniki poszczególnych gonitw przed-stawiają się następująco:

Pierwsza gonitwa. 1) Incydent, 2) Ever More, 3) Admoncja. Tot. 6.50, 5 i 5

Druga gonitwa: 1) King of Song, 2) Wizzard, 3) Helenka. Tot. 30, 8.50 i 6.

Trzecia gonitwa: 1) Nur, 2) Saper-ment, 3) Rezeda. Tot. 7.50.

Czwarta gonitwa: „Wielki Łódzki Steple Chase”: 1) Alchamina, 2) Cherie, 3) Harry. Tot. 30, 9 i 7.50.

Piąta gonitwa: — Wielka Łódzka: 1) Habdank, 2) Łuk, 3) Cygnus. Tot. 15, 9 i 20.50.

Szоста gonitwa: 1) Etoile II, 2) Biry 3) Nereida. Tot. 121.50, 18.50, i 10.50.

Siódma gonitwa: 1) Amor, 2) Ontario 3) Anteusz. Tot. 7, 5, i 5.50.

Następne wyścigi w sobotę dnia 14 b. m.

W trzech wierszach z całego kraju

Łódź, 10 sierpnia.

Wznowione po tygodniowej przerwie roz-grywki o wejście do ligi przyniosły szereg sen-sacyjnych rezultatów. Cracovia pokonała RKS z Wielkich Hajduk w dwucyfrowym stosunku 13:0, mając przez cały czas meczu przygniata-jącą przewagę, która nie wyraża się jeszcze w wyniku cyfrowym spotkania. AKS (Chorzów) pokonał toruński Gryf 5:3, Unja lubelska od-niosła w spotkaniu ze Skodą sensacyjne zwy-cięstwo 4:2, ŁTSG pokonało czechosłowacką Brygadę 3:1, przemyska Polonia zremisowała ze stryjską Pogonią 1:1 i wreszcie Smigły po-konał WKS z Grodna 2:0.

Węgierski Budafoek pokonał w Warszawie Warszawiankę po dość ładnej grze w stosunku 5:1 (2:0). W meczu o mistrzostwo ligi wate-rpolowej krakowska Makkabi pokonała stołecz-ną Legię 4:1, a w meczu o wejście do tejez li-gi Cracovia wygrała z Giszowcem 3:2.

Drużyna piłkarska Ostrovi gościła w Pabja-nicach gdzie w spotkaniu towarzyskiem uzyskała z PTC wynik remisowy 1:1.

Ligowa Warta doznała w meczu towarzy-skim z poznańską Legią sensacyjne porażki 1:4. Wisła rozegrała w Siemianowicach na Śląsku spotkanie towarzyskie z miejscową Iskrą ule-gając jej niespodziewanie w stosunku 0:3.

W zawodach pływackich ŁKS Elsnar usta-nowił nowy rekord okręgu na dystansie 100 mtr. stylem dowolnym w czasie 1.06.

W międzyklubowym meczu lekkoatletycznym Zjednoczone pokonało WIME 48:46. Na zawodach tych Lange z WIMY ustanowił nowy rekord okręgu w kul oburącz osiągając wynik 24:44.

W meczach o mistrzostwo klasy B i awans do klasy A Zjednoczone pokonało tomaszowska Lechia 2:1, a pabjanicki Sokół wygrał z Ka-liskim KS. 4:2. Obecnie na czele tabeli znajduje się Sokół.

Zespół piłkarski łódzkiego SKS bawił w Piotrkowie gdzie w spotkaniu towarzyskim po-konany został przez tamtejszą Concordię 3:2.

Fair play u anglików

Berlin, 10 sierpnia.

W konkurencjach lekkoatletycznych igrzysk angielskim reprezentantom niezbyt dobrze się powodzi. Z tej okazji czasopismo niemieckie „Olympia - Zeitung” pisze, co następuje:

„Klasycznym krajem sportu, w którym idea sportu zachowała się w najczystszej postaci, jest Anglja. „Fair play” jest przewodnią myślą angielskiego gentleman'a. Sport jest anglika symbolem życia. Może dlatego anglicy, choć celują we wszystkich gałęziach sportu, tak mało ustanawiają rekordów”.

Mistrzostwo Śląska

w piłce ręcznej

Katowice, 10 sierpnia.

W rozgrywkach o mistrzostwo Śląs-ka w piłce ręcznej RKS — Freie Turner uległ KS. Chorzów w stosunku 3:8 (1:3).

Oryginalna maskotka amerykańskiego sprintera

Sprinter amerykański Wykoff posiada ory-ginalną maskotkę. Jest nią mała łopatką do ko-pania dołków startowych.

Wykoff nie rozstał się z nią od czasu igrzysk amsterdamskich: tą samą łopatką od-garniał piasek bieżni na igrzyskach w Amster-damie, w Los Angeles i teraz w Berlinie.

„Wojenna” narada kolarzy

przed dzisiejszym wyścigiem

Berlin, 10 sierpnia.

Po dziesięciodniowym treningu na szosie, na której rozegrany zostanie wyścig mistrzowski czwórka kolarzy polskich staje dziś do egzami-nu olimpijskiego. Ostateczny skład drużyny przewiduje start: Zielińskiego, Kapiaka, Sta-rzyńskiego i Oleckiego. Targoński jest tu re-zerwowym i nie będzie brał udziału w wyścigu.

Kolarze nasi są najlepszej myśli i zapowia-dają, że zrobią więcej, niż się po nich w kraju spodziewają. W najlepszych humorach są Sta-rzyński i Kapiak, którzy niejako wzięli na siebie komendę całego wyścigu i dyrygować będą jazdą naszej czwórki.

Wczoraj po ostatnim lekkim treningu na szo-sie odbyła się narada „wojenna” naszych kolar-zy wraz z kierownictwem, na której opraco-wana została dokładna taktyka jazdy.

Na szosę, gdzie odbywać się będzie wyścig startują wszyscy nie startujący o tej porze za-wodnicy polscy, a więc niemal cała ekspedycja jedynie bez bokserów.

Pięściarze gotowi do walki

Berlin, 10 sierpnia.

W obozie pięściarskim panuje gorączka przedmeczowa. Pocięsający jest fakt, że Chmie-lewski, którego kontuzja budziła poważne obawy jest już zupełnie zdrowy i staje napewno do walki z niewiadomym jeszcze narazie przeciwni-kiem, który będzie wylosowany dopiero dziś w południe.

Chmielewski trenował już w ciągu ostatnich dni i nie odczuwa prawie żadnych bóli.

W pierwszorzędnej kondycji jest też Kaj-nar, którego uważają tu powszechnie za jedne-go z faworytów.

Pisarski po jednym dniu przeleżanym w łó-zku czuje się już zupełnie dobrze, nie wykazując przytem żadnych trudności z utrzymaniem wa-gi. Z postępów poczynionych przez tego zawod-nika jest niezwykle zadowolony trener Smith.

Również i reszta zawodników jest do turnie-ju wzorowo przygotowana, co jest przedew-szystkiem dużą zasługą trenera Smitha, otacza-jącego pięściarzy naszych niezwykle troskliwą opieką. Pomaga mu w tem dzielnie Stamm.

Siedmiu mistrzów turnieju zapaśniczego

Berlin, 10 sierpnia.

Finale mistrzostw zapaśniczych w stylu grecko-rzymskim dały następujące wyniki:

Waga kogucia: 1) Loerin (Węgry), Waga półkrowa 1) Erkan Turcja, Waga lekka: 1) Kos-kela (Finlandja), Waga półśrednia: 1) Svedbe-g, Waga średnia 1) Johansson (Szwecja), Waga półciężka 1) Ladier (Szwecja), Waga ciężka 1) Palusalu (Estonja).

CZYŚ

złożył dar na do-zbrojenie Armji do dyspozycji Gen. Rydza Smigłego

Stan rozgrywek o wejście do ligi

Po niedzielnych meczach o wejście do ligi stan tabeli w poszczególnych grupach przedsta-wia się następująco:

1-sza grupa:	gier.	płt.	st. br.
1) ŁTSG Łódź	4	5:3	7:4
2) Skoda Warszawa	4	5:3	9:6
3) Brygada Częstoch.	3	2:4	3:5
4) Unja Lublin	3	2:4	5:9
2-ga grupa			
1) AKS Chorzów	2	4:0	10:6
2) HCP Poznań	1	2:0	3:1
3) Gryf Toruń	3	0:6	7:13
3-cia grupa			
1) Cracovia Kraków	3	6:0	19:1
2) Pogoń Stryj	3	3:3	4:4
3) RKS Hajduki	3	2:4	2:16
4) Polonia Przemyśl	3	1:5	2:6
4-ta grupa			
1-sza podgrupa			
1) WKS Równe	2	4:0	6:0
2) Kotwica Pińsk	2	0:4	0:6
2-ga podgrupa			
1) WKS Smigły Wilno	2	4:0	7:3
2) WKS Grodno	2	0:4	3:7
Z czwartej grupy zostały wyeliminowane WKS Grodno i Kotwica Pińsk. O pierwsze miej-			

sce w grupie walczyć będą WKS Smigły i WKS Równe. Pierwszy mecz odbędzie się w najbliż-szą niedzielę.

Jak przez noc zostać milionerem...

Oryginalna audycja rozgłośni londyńskiej

(sb) Niezwykła audycja nadana bę-dzie w dniu 15 sierpnia od godz. 8 do 8.40 wieczorem z radja londyńskiego. — Przed mikrofonem stanie Włoch, Emilio Scala. Opowie on, w jaki sposób został milionerem. Dzieje Scali są niezwykle. Był on handlarzem lodów w Londynie i nie po-wodziło mu się zbyt dobrze. Pewnego dnia znajomy namówił go, by nabył los na wielkiej loterii irlandzkiej. Scala nie mógł się zdecydować na tak poważny wydatek, albowiem pochłoniąłby on jego wszystkie oszczędności. Mimo to jed-

nak nabył on los. W kilka dni potem Włoch dowiedział się, że na jego numer losu padła naj-większa wygrana w wysokości miliona. Było to w roku 1932. — Scala przestał sprzedawać lody i utrzymywał się z wy-granej. Obecnie przypominano go sobie. Dyrekcja radja londyńskiego zaprosiła Włocha, by opowiedział, w jaki sposób został milionerem. Scala spisał już swe przeżycia. Wszyscy ci, którzy chcą się szybko zbożać, będą z uwagą słuchać wynurzeń milionera...

Dr. B. Hurwicz
choroby skórne i weneryczne
PIOTRKOWSKA 10.
Przyjm. od 8—11 i od 5—9.
W niedz. i święta od 8—1.

Dr. Mod. WŁODZIMIERZ ŻADZIEWICZ
Specjalista chorób uszu, nosa, gardła i krtań
Łódź, PIOTRKOWSKA 164, tel. 125-26
Przyjmuje od 4 do 8 wiecz.

Poradnia Wenerologiczna
Piotrkowska 45, tel. 147-44
Lecz. chor. skórnych i seksualnych.
Czynna od 9 rano do 9 wiecz.
Kobieta lek. od 12—1 i od 5—7
PORADA 3 ZŁ.

Doktor TREPMAN
specjalista chorób wenerycznych, skórnych, moczopłciowych
Zawadzka 6 tel. 234-12
od 8—11, od 2—4 i od 6—8 wiecz.

Dr. BRAUN
PRZEPROWADZIŁ się na ulicę CEGIELNIANĄ 4, tel. 100-57.
Spec. chor. skórnych i wenerycznych i seksualnych
przyjmuje od 8-ej do 11-ej, 1—3 i 7 do 9-ej wieczór.
W niedziele i święta od 10 — 1-ej.

Dr. Słobodski
OKULISTA
POWRÓCIŁ
Wólczajska 4, tel. 241-27

Dr. J. NADEL
AKUSZER-GINEKOLOG
ANDRZEJA 4 Telefon 228-92
przyjm. od 2—5 pp. i od 6—7.30 w.

Doktor REICHER
SPECJALISTA CHOROBY SKÓRNYCH WENERYCZNYCH I SEKSUALNYCH
Południowa 28 Tel. 201-93.
Przyjmuje od 8—11 rano i od 5—8 wiecz. w niedziele i święta od 9—12

Dr. NITECKI
SPEC. CHOROBY SKÓRNYCH, WENE-RYCZNYCH I MOCZOPLCIOWYCH
NAWROT 32, front 1 p. Tel. 213-18
od 8 do 9.30 rano i od 5—9 wiecz.
W niedz. i święta od 9—12 w poł.

SZYJE WYKWINTNIE BIELIŻNĘ MĘSKĄ
po cenach bardzo niskich.
Przyjmuje również wszelkie reperacje
ul. 6-go Sierpnia 76
m. 16, III p.

Dr. ŁAGUNOWSKI
specjalista chorób wenerycznych, sek-sualnych i skórnych.
(Gabinet Ruemgen- i światłolecznicy)
PIOTRKOWSKA 70. Telefon 181-83
Od 8—10, 1—2.30 i 6—9 w. w. św. 10—1.

LEKARZ - DENTYSTA B. NUSBAUMOWA
przyjmuje od 4—8 pp. poł.
Piotrkowska 51 tel. 121-23

Dr. HENRYKOWSKI
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i seksualnych
TRAUGUTTA 9, tel. 262-98.
od 8 — 11-ej i od 6 — 9-tej wieczór, niedziele i święta od 9 — 12.30

ZGUBIONO wczoraj wieczorem zega-rek pamiątkowy Cyma. Wysokie wynagrodzenie. Sub: „Wynagrodzenie”.

Wspaniała rewja polskiego lotnictwa wojskowego

Minjatury Uśmiechnij się

Spotykają się dwie pante. W czasie rozmowy jedna z nich wspomina wspólną znajomą, panią Wypnikiewicz.

— Ach, niech lepiej pani o niej nie wspomina — odzywa się druga. — Głupia jak gęś, a zarozumiała i pyszna. Poprostu warjuje na punkcie swojej rzekomej urody, chociaż zęby ma sztuczne, figurę nadrabia pasami i wotowaniem. Nie dba o dziecko, męża zdradza na prawo i lewo, nie ma pojęcia o gospodarstwie, jest brudna, plotkarka, złośnica...

— Skąd pani to wszystko o niej wie?

— Jakto skąd? Przecież jestem jej najlepszą przyjaciółką...

Dyrektor cyrku zapowiada wspaniałą sensację:

— Pokażę państwu lwa i młodą kózkę, zgodnie siedzących razem w jednej klatce.

— Czy ten lew nigdy nie ma na nią apetytu? — pyta go znajomy.

— Czasami, a wówczas kupujemy inną kozę.

Kac i Kotek.

— Powiedz mi pan, panie Kotek, czy potrafily pan pokochać jakąś kobietę bezinteresownie?

— Dlaczego nie? Jeżeli interes by tego wymagał...

Inżynierowi O. skradziono w tramwaju portfel. Po tygodniu pan O. otrzymał list tej treści:

„Szanowny Panie! Ukradłem panu w tramwaju 200 złotych. Ponieważ trapią mnie wyrzuty sumienia, odsyłam panu narazie 2 złote. Resztę otrzyma pan w miarę tego, jak sumienie mnie będzie gryzło”.

— Ciociu — pyta szesnastoletni podłotek swą ciotkę, leciwą pannę — czy prosił się kto kiedy, abyś została jego żoną?

— Owszem.

— Więc dlaczegoś nie wyszła za niego?

— Oświadczył mi się telefonicznie pewien inżynier, ale okazało się potem, że był mylnie połączony.

Lekarz przyjmuje pacjentkę. Bada ją długo i wreszcie konstatuje, że jest ona zupełnie zdrowa.

— Co pan właściwie brakuje? — pyta ją wreszcie.

— Kapelusze, płaszcz, suknie, pieniądze i... innego męża.



Na lotnisku na Okęciu w Warszawie odbyła się przed gen. Rydzem-Śmigłym wielka rewja lotnicza. Po dokonaniu przeglądu samolotów, ustawionych na polu wzlotów, gen. Rydz-Śmigły udał się na wieżę meteorologiczną, skąd przyglądał się rewji samolotowej. W szyku kluzowym przedelfowały przed Naczelnym Wodzem eskadry, reprezentujące poszczególne polskie pułki lotnicze, ogółem ponad 250 samolotów, wśród nich samoloty myśliwskie, bombardowe, wywiadowcze i łącznikowe.



Naczelnym Wodzem, gen. Rydz-Śmigłym przygląda się rewji.



Zdjęcie nasze przedstawia obraz zniszczenia, powstałego po krwawych walkach powstańców z milicją Frontu Ludowego na ulicach Saragossy.



Zdjęcie przedstawia zdobywczynię dla Polski srebrnego medalu olimpijskiego za rzut dyskiem — Jadwigę Wajsohną, w towarzystwie laureatek medalu złotego i brązowego Niemek Mauermeyer i Moldenhauer. Wynik 46 mtr. 22 cm.

Corzienna nowelka „Exressu”

Dwie Marje

Karol był akademikiem, a Marja ekspedjentką sklepową.

Pewnego dnia Karol zjawił się w sklepie, chcąc kupić krawat. Marja przyniosła kilkanaście pudełek i rozłożyła na ladzie najmodniejsze, barwne krawaty.

Karol nawet ich nie oglądał. Nie mógł oderwać oczu od młodzianki, pięknej dziewczyny.

Marja, zarumieniona po uszy, spytała niepewnie:

— Czy już pan wybrał?

— Tak, wybrałem — odpowiedział jej dopiero po paru chwilach, wskazując machinalnie na jakiś krawat.

Gdy opuścił sklep, Marja przez dłuższy czas nie mogła o nim zapomnieć. — Wydawał jej się księciem z bajki. O takich mężczyznach czytała tylko w romansach.

Wieczorem, gdy po pracy wracała do domu, spotkała go na ulicy.

Młody mężczyzna ukłonił się jej. Marja znów zarumieniła się po uszy. Odkłoniła się lekko i natychmiast przyspieszyła kroku, obawiając się, że młodzieniec zechce do niej dobiec. A ona nie zawierała znajomości na ulicy.

Po paru dniach znów zjawił się w sklepie. Wybierał krawat bardzo długo. — Chciałbym z panią pomówić dziś wieczorem — powiedział, spoglądając na Marję zachwyconym wzrokiem.

— Ja... doprawdy nie wiem... — szepnęła, rumieniąc się, jak pensjonarka.

— Ja bardzo panią proszę.

W tej chwili przeszedł obok nich je-

den z właścicieli sklepu.

Marja szybko odwróciła głowę.

Młody mężczyzna uiszczył należność za krawaty i opuścił sklep.

Gdy tego wieczoru Marja wyszła ze sklepu, Karol czekał na nią na ulicy. — Podszedł do niej i przedstawił się.

— Pani wybaczy, że w ten sposób za wieram znajomość — powiedział miłym głosem. — Ale doprawdy nie wiedziałem, jak mam postąpić.

Marja milczała.

Powinna była odejść. Nigdy przecież nie zawierała ulicznych znajomości.

Ale tym razem sprzeniewierzyła się swym zasadom.

Karol był inny, niż wszyscy mężczyźni, z którymi się do tej pory stykała.

Odprowadził ją do domu. Po drodze opowiadał o sobie. Był akademikiem. Za rok skończy medycynę. Matka jego była właścicielką ziemską. Nie przyjeżdżała prawie nigdy do miasta. Mieszkał sam w kawalerskim pokoju.

Marja słuchała go w milczeniu.

Gdy znaleźli się przed domem, w którym mieszkała, wyciągnęła rękę.

— To już? — powiedział z żalem. — Już rozstajemy się?

— Tak. Muszę już pójść — odparła mu krótko.

— Będę jutro znów czekał przed sklepem.

Nie odpowiedziała mu.

Nazajutrz zjawił się o tej samej porze. Tym razem przechadzali się przez kilka godzin po mieście.

Od tego dnia widywali się już codziennie.

Po czterech miesiącach Karol oświadczył się jej.

— To jest niemożliwe — powiedziała mu. — Jestem przecież tylko zwykłą ekspedjentką sklepową, ubogą sierotą. A ty pochodzisz ze znanej rodziny. Za rok będziesz lekarzem. Twoja matka nigdy nie zgodzi się na nasz związek.

— Zapewniam cię, że się zgodzi — odparł wzruszony. — Moja matka mnie bardzo kocha i nie będzie mi czyniła żadnych trudności.

W oczach Marji błysnęły łzy. Czyżby to było możliwe? Kochała Karola całym sercem. Wierzyła mu. A jednak wydawało się jej, że to co mówił, nigdy się nie ziszczy. — Uplłynął jeszcze tydzień.

Karol napisał matce o wszystkim. Czekał na jej odpowiedź.

Marja z trudem panowała nad swymi nerwami. W czasie pracy myślała wciąż o swym przyszłym życiu. Szeferowie czynili jej wciąż wymówki, że nie spełniała obowiązków szych czynności i nawet poczuli jej grozić wymówieniem.

— Przestań myśleć o tym akademiku — powiedziała jej pewnego popołudnia jedna z koleżanek sklepowych. — Ten chłopek ciębie zgubi!

— Zgubi? Dlaczego? — spytała spoglądając na nią przerażonym wzrokiem.

— Przecież on się z tobą nie ożeni — uśmiechnęła się zjadliwie.

— Jak śmiesz tak mówić?

— Wiem o tym dokładnie. On ma inną. To jest bogata dziewczyna. Jestem pewna, że lada dzień z tobą zerwie.

— Przestań — zawołała Marja, wzbuchając płaczem.

W godzinę później zamknięto sklep.

Marja stanęła na ulicy, rozglądając się na wszystkie strony.

Karol nie przyszedł. Zdarzyło się to po raz pierwszy od czasu ich znajomości. Czyżby koleżanka miała rację? — A może tylko spóźnił się, może jeszcze pracował w zakładzie anatomicznym?

Prawie godzinę stała przed sklepem. Wreszcie postanowiła pójść do mieszkania Karola.

Nigdy do tej pory nie składała mu wizyt. Ale teraz musiała pójść, przecież tu chodziło o jej przyszłość, o jej życie...

Nie zastała Karola. Gospodyni wprowadziła ją do jego pokoju.

— Proszę zaczekać — powiedziała sucho. — Pan Karol chyba niedługo wróci.

Na stole leżał niezaklejony list. Marja otworzyła go. Poczęła czytać.

Treść listu brzmiała następująco:

Marjo!

Musimy się rozstać. Doszedłem do wniosku, że nasza znajomość nie powinna trwać dłużej. Sądzę zresztą, że w ostatnich czasach już sama rozumiałaś, że wszystko się kończy. Żegnaj mi na zawsze.

Karol.

Marja wybiegła z mieszkania.

W pobliskiej aptece kupiła truciznę. Znalazła ją nieprzytomną w bramie jakiegoś domu. W nocy zmarła w szpitalu.

Nieszczęsna nie wiedziała, że list, który znalazła w mieszkaniu Karola nie był pisany do niej.

Karol chciał zerwać z inną Marją, z którą spotykał się prawie od roku, bo otrzymał zgodę matki i postanowił się ożenić z młodą ekspedjentką.

Do!